

BISKUP PELPLIŃSKI Ks. prof. dr hab. Jan Bernard Szlaga od powstania w 1980r. Zespołu ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” - zwany „Etos”, błogosławił naszą pracę. Jako profesor, znawca historii Kaszub i Pomorza, udzielał odpowiednich rad w metodyce badań naukowych, nad historią Gryfa Kaszubsko – Pomorskiego. Nakazywał, aby niezwłocznie podjąć trud dotarcia do wszystkich żyjących świadków – historii, żołnierzy „Gryfa”. Mając na uwadze upływający czas, spisać Oświadczenia i relacje od wszystkich żołnierzy „Gryfa” w kraju i zagranicą. W miarę możliwości, razem z żołnierzami „Gryfa” docierać w terenie do miejsc ich walki (bunkrów) na całym Pomorzu. Ks. Biskup Szlaga udostępnił Etosowcom, świadkom historii, żołnierzom „Gryfa”, możliwość drukowania Oświadczeń, relacji, dokumentów, uroczystych spotkań naukowych w Dwutygodniku Katolickim „W Rodzinie”.

- Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich Diecezji Pelplinskiej (przez ponad dwanaście lat), którym to wydawnictwem osobiście kierował.**

Na redaktorów dwutygodnika katolickiego „W Rodzinie” powołał specjalistów znających historię „Gryfa” i całego Pomorza:

- redaktora ds. kościelnych ks. Jarosława Kaźmierczaka.**
- redaktora naczelnego Andrzeja Mielkie.**
- z-ca redaktora naczelnego Piotra Pawlickiego.**

Droży Czytelnicy!

W kolejnych kilku numerach gazety przybliżamy dzieje Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” działającej w czasie II wojny światowej na terenie Pomorza.

Temat „Gryfa Pomorskiego” stał się w ostatnim czasie bardzo głośny z powodu działań grupy ludzi powołujących się na etos tej organizacji, niegdyś współpracujących gestapo i NKWD.

Materiały, które publikujemy, udostępnił nam Zespół ds. Upamiętniania Etosu T O W „Gryf Pomorski”.

Czekamy na listy odnoszące się do tych spraw oraz relacje świadków tych wydarzeń.

Andrzej Mielke

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Niewygodny „Gryf”

Czytając artykuły ukazujące się w różnych gazetach, a szczególnie w „Dzienniku Bałtyckim”, wypowiedzi prezesa ZKP Bruno Synaka i jego zastępcy Tadeusza Gleinerta, którzy urągają prawdzie i przez to ośmieszają członków Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, nabieramy przekonania, że wraz z Józefem Borzyszkowskim dążą oni za wszelką cenę do rozłamu pomiędzy członkami a Zarządem Głównym ZKP.

Kierownictwo zrzeszenia niewiele obchodzi prawdziwa historia TOW „Gryf Pomorski”. Nie stają w obronie prawdy, a bohaterowie „Gryfa”, ich zdaniem, nie zasługują na upamiętnienie. Przemilczają fakt mordów czołowych przywódców „Gryfa” pod koniec okupacji, a przede wszystkim wymordowanych po wojnie przez NKWD i UB, i udział w tym gestapowca Jana Kaszubskiego i jego współpracownika volksdeutscha Aleksandra Arendta.

Nie liczą się ze zdaniem naocznych świadków tamtych wydarzeń, a wręcz obraża się ich, wypominając im podeszły wiek.

Zarząd Główny ZKP nie reaguje, np. na artykuł w „Echo-Gryf Wejherowski” z 23 lipca 1999 r. pt. „Kolejarsz na antenie” zredagowany przez członka tegoż zarządu Henryka Polchowskiego.

Pisze on o zbrodniarzu Janie A. Biandze niemal jak o bohaterze, a przecież był to jeden z najbliższych współpracowników gestapowca Jana Kaszubskiego i Aleksandra Arendta. Zdradził on szyfr „Gryfa” i wiele bunkrów z partyzantami, których w ten sposób skazał na śmierć. Za te czyny nawet władze PRL w latach 50. skazały go na długoletnie więzienie.

Dlaczego na tablicy „Gryfa Pomorskiego” w Steżycy zabrakło nazwisk założycieli? Przecież wśród historyków nie ma co do tego kontrowersji, a warto by wymienić te nazwiska (jest ich zaledwie kilka).

Pani Wanda Kiedrowska, członek ZG ZKP ze Steżycy, stwierdziła, że co do niektórych osób spośród założycieli są zastrzeżenia. Wśród odczytanych nazwisk pomi-



nięto osobę Klemensa Bronka. Czyżby w przyszłości miały pojawić się nowe nazwiska pseudozałożycieli?

Ponadto do dzisiaj nie została rozwiązana sprawa wykupu ziemi w miejscu śmierci mego ojca w Golubiu Kaszubskim, mimo obietnicy zajęcia się tą sprawą przez panów Synaka i Gleinerta oraz przez inne osoby z ZKP, z którymi przeprowadziłem rozmowy w sierpniu ubiegłego roku. Nie uzyskałem żadnej odpowiedzi i chyba się jej w najbliższym czasie nie doczekam, gdyż nie jest to zapewne w interesie ZKP.

Przykro mi tym bardziej, bo na cegiełce o nominalnie 100 zł na budowę siedziby głównej ZKP w Gdańsku była podobizna mego ojca Józefa Dambka obok podobizny Floriana Ceynowy i Aleksandra Majkowskiego.

Ubolewam nad tym, że Zarząd Główny ZKP jest oderwany od członków i całej społeczności kaszubsko-pomorskiej i zamiast czerpać z bohaterstwa „Gryfa” i prawdy o nim, co powinno inspirować do lepszego życia i poszerzać dziedzictwo historyczne Kaszubów, wykorzystuje członków zrzeszenia do swoich osobistych celów.

Alojzy Dambek,
syn twórcy i dowódcy TOW „Gryf Pomorski” por. Józefa Dambka

Dzisiaj publikujemy oświadczenie Józefa Dambka, syna twórcy i dowódcy „Gryfa” Alojzego Dambka. Potwierdza ono haniebne postępowanie A. Arendta i jego sojuszników wywodzących się z nurtu zdrady narodowej.

Myślę, iż powołanie prezesa Instytutu Pamięci Narodowej spowoduje szybkie odtajnienie akt z tamtych czasów i ludzie tego pokroju zostaną osądzeni za swoje czyny.

W imieniu redakcji szczególnie dziękuję za materiały nadesłane przez naszą Czytelniczkę z Brus. Fakty w nich zawarte potwierdzają udział agentów gestapo w rozpracowywaniu działalności „Gryfa”.

Andrzej Mielke

Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”

POLACY!

Od dłuższego czasu gestapo bezskutecznie wytyęza wszystkie siły, by zlikwidować naczelne władze Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” i przez to zniszczyć organizację. Jednakże, dzięki opiece Opatrzności Boskiej, władze te nadal istnieją i walczą z barbarzyńcami hitlerowskimi. Dlatego wróg przypuścił nowy atak, by skompromitować naczelne władze TOW „Gryf Pomorski” wobec społeczeństwa polskiego i tym samym utrudnić przygotowanie społeczeństwa polskiego na Pomorzu do nadchodzącej walki orężnej. Wróg wynajął kilku zdrajców podszywających się pod nazwę TOW „Gryf Pomorski” i wznowił na Kaszubach ruch separatystyczny dążący do oderwania Kaszub od Polski i stworzenia z nich oddzielnego państwa.

Ci najemnicy hitlerowscy, a wrogowie naszej Ojczyzny, chcą pozyskać zwolenników swej zdrazieckiej polityki, obrzucają błotem oszczerstw naszych działaczy: wmawiając nieświadomym, iż TOW „Gryf Pomorski” zaprzedała Pomorze Warszawie, że Kaszubi są dość silni, by sami bez pomocy innych się oswobodzić, że na stanowiska wyznaczmy Niemców itp.

W związku z powyższym Rada TOW „Gryf Pomorski”, będąca główną siłą ustawodawczą, rozkazodawczą i kontrolującą TOW „Gryf Pomorski”, składająca się z przedstawicieli duchowieństwa, rolnictwa, rzemiosła, nauczycielstwa, urzędników państwowych i samorządowych, przemysłu i handlu, oświadcza w imieniu całego odwiecznie polskiego Pomorza, a więc i Kaszub, iż zapewnia Rząd

Rzeczypospolitej oraz cały Naród Polski, iż TOW „Gryf Pomorski” jest organizacją wojskową, stoi wyłącznie do dyspozycji naczelnego wodza Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej gen. K. Sosnkowskiego, że głównym jej zadaniem jest oswobodzenie ojczyzny i Kościoła katolickiego, co jasno wynika z naszej przysięgi, że polityka partyjna nie jest, nie była i nie będzie celem naszej organizacji.

Dążenia separatystyczne jako szkodliwe dla państwa i narodu zdecydowanie potępiamy i stanowczo się tej robocie przeciwstawiamy. Stwierdzamy, iż Kaszubi, szczepu odwiecznie polskiego, którzy dali dużo dowodów gorącego patriotyzmu i przywiązania do Macierzy polskiej, a w czasie wojny za króla Kazimierza Jagiellończyka na polach Świecina koło Żarnowca sprawili Krzyżakom drugi Grunwald, ze wzdargą i wstrętem odwracają się od najemników hitlerowskich.

Zdrajcom ojczyzny i separatystom odpowiadamy słowami wielkiego poety kaszubskiego – Derdowskiego: „Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski” oraz stanowczym oświadczeniem złożonym na konferencji pokojowej w Wersalu przez delegata Kaszub, słynnego Kaszubę i działacza niepodległościowego Antoniego Abrahama, że „Ani purtek nam Ziemi Kaszubskiej nie wedrze”.

Sekretarz Rady
Wrzós Zdunowski

Prezes Rady i założyciel
TOW „Gryf Pomorski”
Adam Kil

Na Pomorzu, dnia 12.12.1943 r.

Ps. Adam Kil to pseudonim legendarnego dowódcy por. Józefa Dambka.



Dradzy Czytelnicy!

W kolejnych kilku numerach gazety przybliżamy dzieje Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" działającej w czasie II wojny światowej na terenie Pomorza.

Temat "Gryfa Pomorskiego" stał się w ostatnim czasie bardzo głośny z powodu działań grupy ludzi powołujących się na etos tej organizacji, niegdyś współpracujących gestapo i NKWD.

Materiały, które publikujemy, udostępnił nam Zespół ds. Upamiętniania Etosu T O W "Gryf Pomorski".

Czekamy na listy odnoszące się do tych spraw oraz relacje świadków tych wydarzeń.

Andrzej Mielke

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

TOW „GRYF POMORSKI WE WSPÓŁCZESNOŚCI (2)

Falszerstwa Aleksandra Arendta, Jana Kaszubowskiego, Jana Biangi i Ludwika Miotka

Deklaracja ideowa „Gryfa” od czasu jej powstania, tj. od 6 lipca 1941 r., nie była do końca wojny zmieniana, ponieważ nie zaistniały żadne okoliczności ku temu. Rosja pod koniec wojny pojawiła się Polsce jeszcze wyraźniej jako drugi okupant. Polityka rosyjska zakładała aneksję większej części Polski i utratę 200 000 km² z jej przedwojennego obszaru. Gazeta konspiracyjna pt. „Świt” z 28 lutego - 12 marca 1944 r. na ten temat pisała:

„W początkach marca rozgłoszono PPR (Polska Partia Robotnicza) działająca pod opiekuńczymi skrzydłami Rosji Sowieckiej, oświadczyła w imieniu narodu polskiego, iż zgadza się na przeprowadzenie granicy wschodniej wzdłuż linii Gersona, zaznaczając otwarcie o gotowości narodu polskiego do ścisłej współpracy z Rosją. Bardzo ciekawe, w imieniu jakiego narodu przemawia PPR i z czyjego upoważnienia.”

Po zamordowaniu Józefa Dambka prze-

sem Rady Naczelnej zostaje Augustyn Westphal, który posiadał poglądy jeszcze bardziej prawicowe. Na odprawach z podwładnymi wielokrotnie wskazywał na zagrożenie, jakie niesie z sobą wejście wojsk rosyjskich na terytorium Polski. Uważał, że będzie to druga okupacja, jeszcze gorsza niż niemiecka. Powtarzał wiele razy i ubolewał: „...że Polska jako wierny sojusznik Aliantów okrojona terytorialnie nie będzie wolna”.

Jako wybitny polityk wiedział już o rosyjskich mordach m. in. na Akowcach Wileńszczyzny oraz morderstwach na polskiej ludności na Ukrainie. Całkowicie potwierdziły się jego przypuszczenia, kiedy Rosjanie rozpoczęli zrzuty grup dywersyjno-wywiadowczych na Bory Tucholskie, tzw. „dziewięciu z nieba”. Dlatego zabraniał ujawniania struktur organizacyjnych oraz nazwisk (dodatek do Dz. B. „Norda” z dnia 3. 09. 1999 r.; wypowiedź Józefa Błoka, osobistego łącznika A. Westphala). Nie wydawał również odezwy ani z 11 stycznia 1945 r., ani z 21 marca 1945 r.

Należy zaznaczyć, że „Gryf” na czele z



Augustynem Westphalem był wierny do końca legalnemu rządowi polskiemu w Londynie. Twierdzenie fałszerzy historii, że A. Westphal wydał oświadczenie „Nadchodzi godzina wolności ze Wschodu”, jest kłamstwem. To właśnie za to, że nie podjął współpracy z rosyjskim okupantem, został zamordowany przez NKWD i UB. Z przekazów rodzinnych Westphala i oświadczeń partyzantów „Gryfa” wiemy, że nie podpisał żadnej odezwy wzywającej do wstępowania do milicji obywatelskiej i do wojska po tzw. wyzwoleniu Polski.

Wśród fałszerstw, spreparowanych już po zamordowaniu A. Westphala przez NKWD i UB, ukazało się kilka wersji tej samej odezwy jakoby wydanej 21 marca 1945 r. Wersje te znacznie się różnią między sobą. Na jednej z nich jest różnica w tekście, która mówi o wstępowaniu do milicji i wojska, druga natomiast o wstępowaniu tylko do milicji. Jedna jest jakoby podpisana przez A. Westphala i Ludwika Miotka (bliski współpracownik A. Arendta w fałszowaniu dokumentów) oraz Mariana Jankowskiego, gdy jeszcze żył, stwierdził, że jego podpis pod tym dokumentem został podrobiony.

Zaznaczył też, że był zastępcą kierownika Głównego Wydziału Organizacyjnego „Gryfa”, a w czasach PRL-u, jako zastraszany, bał się o tym mówić. Autorzy posiadają oryginalny podpis M. Jankowskiego.

Podpis Augustyna Westphala, ps. Piotr Morski, jest również podrobiony, a oryginalny podpis też znajduje się w posiadaniu autorów. Jedna wersja sugeruje, że wyzwolicielemi są w kolejności: Związek Radziecki, Ameryka, Anglia, a w drugiej zmieniona jest kolejność: Związek Radziecki, Anglia, Ameryka. Ponadto wśród Gryfowców i żołnierzy AK używana była nazwa Związek Sowiecki lub Rosja Sowiecka, a nie Związek Radziecki.

Prawdopodobnie tych wersji różniących się między sobą jest więcej. Dopasowywane one były do panującej w danym czasie koniunktury politycznej. Autorzy posiadają dwie. Zaznacza się różnica w liczbie pieczętek: na jednej postawiono jedną, na drugiej dwie. Pieczętki okrągłe różnią się znacznie między sobą. Autorzy są w posiadaniu wzoru pieczętki z lat 1944/45 należącej do Augustyna Westphala.

Według oświadczeń partyzantów „Gryfa”, w ostatniej odezwie ustnej A. Westphal wyrażał zaniepokojenie o los Polski. Uważał, że śmiertelne niebezpieczeństwo dla Polski jeszcze nie minęło. Mówił, żeby się nie ujawniać, siedzieć w ukryciu, broni nie oddawać, niczego nie zdradzać, wszystko zachować w tajemnicy, obserwować sytuację.

Sfałszowania tych dokumentów dokonały MO i UB poprzez Aleksandra Arendta, gestapowca Jana Kaszubowskiego, Ludwika Miotka oraz Tadeusza Bolduana w dwutygodniku „Kaszebe”.

**Zespół ds. upamiętniania
ETOSU TOW „GRYF POMORSKI”**

PRZEGŁĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

Do omawianych w tej rubryce czasopism chcę dzisiaj dołączyć kolejne, którym jest tygodnik „Nowe Państwo”. Ukazuje się on już od 6 lat. Mam przed sobą jego 217 nr. Znajduję w nim problemy z dziedziny polityki, historii, kultury i obyczajów. Bardzo często poruszane są tu tematy religijne.

W niniejszym nr. m.in. tekst P. Zaremby „Demokracja potrzebuje Kościoła”, który jest po części polemiką z książką publicysty „Gazety Wyborczej” R. Graczyka „Polski Kościół, polska demokracja”.

Pozostając w nurcie zagadnień religijnych, znajdziemy też w „Nowym Państwie” próbę odpowiedzi na pyt. „Czy Kościołowi w Niemczech grozi schizma?” – wszystko to w związku z głosami o konieczności abdykacji Ojca Świętego. Natomiast R. Matyja zastanawia się w związku ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi w Polsce czy prawybory podzielią prawicę.

W 5. nr. „Głosu” wywiad z bp. A. Lepą - „Media są już pierwszą władzą”. Czytamy w nim, że większość wpływowych mediów znajduje się w dyspozycji środowisk liberalnych i lewicowych. Dalej zaś W. Sternawski pyta, komu jest potrzebna krytyka Kościoła, gdy pisze m. in. o sporze „Tygodnika Powszechnego” z Prymasem Polski.

Nie można też pominąć art. A. Macierewicza

o uwłaszczeniu pt. „Co ma Polak z Polski?” Głównym tekstem tego nr. jest jednak art. „BIG sieć” o roli BIG Banku w pajęczynie finansów ludzi SLD.

W „Naszej Polsce” (nr 5) M. Miłobędzki pisze o kolejnym szkalowaniu Polski, tym razem w raporcie brytyjskiego MSZ, gdzie porównano nasz stosunek do mniejszości do sytuacji w Niemczech hitlerowskich w latach 1936-37. Natomiast D. Hybel omawia lansowanie przez „Gazetę Wyborczą” homoseksualizmu i eutanazji jako dobrego rozwiązania dla naszej Ojczyzny. W tym samym tygodniku W. Kwiatek w art. „Schodzone buty Mickiewicza” zachęca do wnikliwej analizy filmowej wersji „Pana Tadeusza” A. Wajdy, gdyż, jego zdaniem, arcydzieło Wieszcza zostało nam przekazane w bardzo spłyconej wersji. Podobne myśli znajdziemy też w 24. nr. „Naszego Dziennika”, gdzie S. Krajski w art. „Oscar dla Wajdy – to lusterko ma plamy” przypomina lewicującą i antynarodową stronę filmowej działalności reżysera.

Natomiast w 28 nr. tej gazety M. Ryba pisze, że obecna sytuacja konfliktu Austria – UE jest ostrzeżeniem dla Polski.

W „Niedzieli” stałe już rubryki: „Pro i contra” J. R. Nowaka, gdzie relacjonuje on m. in. kolejne negatywne doniesienia prasowe o akcji J. Owsiana, oraz tekst abpa J. Michalika „Minał tydzień”.

oprac. K. M.

Droży Czytelnicy!

W kolejnych kilku numerach gazety przybliżamy dzieje Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” działającej w czasie II wojny światowej na terenie Pomorza.

Temat „Gryfa Pomorskiego” stał się w ostatnim czasie bardzo głośny z powodu działań grupy ludzi powołujących się na etos tej organizacji, niegdyś współpracujących gestapo i NKWD.

Materiały, które publikujemy, udostępnił nam Zespół ds. Upamiętniania Etnu T.O.W. „Gryf Pomorski”.

Czekamy na listy odwołujące się do tych spraw oraz relacje świadków tych wydarzeń.

Andrzej Mielke

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

TOW „GRYF POMORSKI” WE WSPÓŁCZESNOŚCI (3)

Deklaracja ideowa TOW „GP” została napisana przez Józefa Dambka i, według bogatych przekazów i literatury, była 3-krotnie konsultowana z księdzem J. Wryczą przez łączników. Gotowa i ostateczna wersja została przyjęta bez zastrzeżeń na zebraniu założycielskim TOW „Gryf Pomorski” 6 lipca 1941 r.

Zarówno preambuła 10-punktowa jak i statut 30-punktowy zostały podpisane przez Adama Kila, ps. J. Dambka, Juranda i Jagiełłę, ps. J. Koszałki. Pod podpisami widnieje data 6 lipiec 1941 r. Na jednej i drugiej części znajdują się te same podpisy. Wcześniej stwierdzaliśmy już, że ta deklaracja ideowa przez cały okres wojny nie była zmieniana.

Oryginał preambuły, napisany na kalce technicznej w celu powielenia w warunkach wojennych denaturatem, jest w posiadaniu autorów. Na posiadanym oryginale zaznaczają się wyraźnie zafalszowania tego dokumentu.

Na stronie pierwszej sfalszowana jest data: zamiast 6 lipca 1941 r. wpisano 6 lipca 1942 r. Na stronie drugiej wykreślono w pkt. 2 następujący werset: „Z Bogiem na ustach przelewali krew za Polskę nasi Ojcowie. Z hasłem Jezus Maria ruszały w bój nasze hufce. Mając to na uwadze dążyć będziemy wśród członków Organizacji, wyrabiać ducha opartego na prawdziwej etyce chrześcijańskiej, gdzie Kościół katolicki jako wyznacznik większości Polaków, będzie miał zagwarantowaną szczególną opiekę.”

Na stronie trzeciej w pkt. 10 skreślono następujące zdanie: „W pracy naszej kierować będziemy się dyrektywami rządu polskiego (w Londynie) i zarządzeniami woźdźdźce naczelnej sił zbrojnych”.

Dalej w tym samym punkcie usunięto: „Niech Bóg i Królowa Korony Polskiej błogostawia w naszych poczynaniach i pracy. Patrzymy z ufnością w wielką świetlaną przyszłość Polski.”

Pod preambułą, używaną w dzisiejszym pojęciu jako logo „Gryfa”, był krótki protokół z kolejnego posiedzenia. Na naszym dokumencie ujęto to w sposób następujący:

„W dniu 1 stycznia 1944 r. w bunkrze pod Mojszmem odbyła się narada Rady Naczelnej, na której byli obecni: Józef Dambek, Augustyn Westphal, Władysław Ostrowski, Marian Jankowski, Józef Drewa, Józef Wroński, Grzegorz Wojewski, trzech członków Rady Naczelnej nam nieznanych nazwisk.”

W tym protokole są dokonane fałszerstwa. I tak, zamiast 1 stycznia 1944 r. styczeń skreślono i napisano wrzesień. Zamiast bunkra pod Mojszmem, którą to nazwę wykreślono, napisano bunkier Jutrzenka. Wśród

uczestników Rady Naczelnej skreślono Józefa Dambek, trzy nazwiska nam nieznanych osób i po kropce dopisano „i” oraz maszyną do pisania o innej i nieco większej czcionce dopisano Ludwik Miotk.

W ten oto sposób Ludwik Miotk, fałszerz historii, stał się członkiem Rady Naczelnej. On potem świadczył, że Aleksander Arendt był komendantem naczelnym „Gryfa”, a z kolei teraz A. Arendt, już jako komendant naczelny, mianuje L. Miotka na sierżanta Wojska Polskiego.

Z protokołu wcześniej opisanego wynika, że na naradzie, która rzekomo odbyła się 1 września 1944 r. w bunkrze Jutrzenka, nie był już obecny Józef Dambek (zginął 4. 03. 1944 r.), a obecny był jako członek Rady Naczelnej Ludwik Miotk.

W drugiej wersji preambuły 10-punktowej deklaracji ideowej usunięto początkowy werset następującej treści: „W dniu 6 lipca 1941 roku Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski” zmieniono na nazwę „Gryf Pomorski”. W związku z tym Rada Naczelna wydała zatwierdzone deklarację ideową składającą się z 10 punktów.”

Z deklaracji tej usunięto podpisy: (-) Adam Kil, (-) Jurand, (-) Jagiełło i datę: Pomorze dn. 6 VII 1941 r. Odręcznie zaś napisano: lipiec 1941 rok.

Według pierwszej wersji fałszerstwa, fałszerze historii „Gryfa” uważają, że w 1941 r. nie było drugiej części deklaracji ideowej

30-punktowej, a powstała ona jakoby: „Na Pomorzu 6 maja 1942 r. założyciele i członkowie Rady Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Brak pod tą wersją podpisów, a powinny one być takie same jak na deklaracji ideowej 6 lipca 1941 r., ponieważ te dwie części, preambuła 10-punktowa i statut 30-punktowy, stanowiły jedną całość.

Sfalszowana 30-punktowa deklaracja ideowa z 1 lipca 1944 r. w bunkrze Jutrzenka miały być rzekomo na nowo przepisana: „Z uwagi na mocno zniszczony oryginał Deklaracji Ideowej Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” z dnia 6 maja 1942 r. w 30 punktach - postanowiono ją przepisać. Na oryginale brak jakichkolwiek podpisów.”

Ta uwaga podpisana została przez por. Pióro, jakoby kierownika biura. Głównego Wydziału Organizacyjnego. Jest to ps. Ludwika Miotka, fałszerza historii, współpracownika Jana Kaszubowskiego i Aleksandra Arendta.

Również podpis jakoby kierownika Głównego Wydziału Organizacyjnego TOW „GP” „Szarak” jest nieprawdziwy, a ponadto M. Jankowski ps. „Szarak” nigdy nie był kierownikiem GWO, ale zastępcą (dokument w posiadaniu autorów) i zrobiono to fałszerstwo poza jego plecami, o czym dowiedział się po latach. Kierownikiem tegoż wydziału był Augustyn Westphal (dokument również w posiadaniu autorów). W tej fałszywej wersji deklaracji sfalszowane są punkty III, V, X, XI. Omawiane one będą szczegółowo w dalszej części niniejszego opracowania.

Zespół ds. Upamiętnienia
Etnu TOW „Gryf Pomorski”

Stężyca, 23 stycznia 2000 r.

Kazimiera Bronk – żona współzałożyciela TOW „Gryf Kaszubski” Klemensa Bronka

Oświadczenie

Mój mąż Klemens Bronk, przedwojenny działacz Stronnictwa Narodowego na tutejszym terenie, był jednym z założycieli Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski” i jednym z najbliższych współpracowników legendarnego założyciela i dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka.

Klemens Bronk był członkiem Rady Naczelnej „Gryfa” od samego początku aż do końca wojny. W czasie okupacji, szczególnie w pierwszej fazie działalności, pełnił w tej organizacji funkcję kierownika propagandy i informacji; odpowiedzialny był również za wystawianie fałszywych dokumentów niemieckich takich, jak: dowody tożsamości, karty urlopowe, przepustki itp.

Pomimo że wielokrotnie otarł się o śmierć, szczególnie w latach 1943/44, kiedy to gestapowiec Jan Kaszubowski wraz z Aleksandrem Arendtem nasilił działania zmierzające do rozbicia i likwidacji „Gryfa”, jako jedyny z założycieli przeżył wojnę.

Po wojnie był szczególnie narażony na prześladowania i szantaż ze strony NKWD i UB jako jedyny świadek tamtych lat, od początku do końca członek Rady Naczelnej „Gryfa”, a więc znający wszystkie szczegóły historii tej organizacji.

Mój Mąż po wojnie wielokrotnie powtarzał, że Aleksander Arendt nigdy nie był w „Gryfie” i nie pełnił tam żadnej funkcji, a jedynie go prześladował. Po likwidacji Augustyna Westphala, ostatniego dowódcy „Gryfa”, zaczęły się pojawiać głosy, że niejaki Aleksander Arendt był komendantem „Gryfa”. Mój Mąż wielokrotnie powtarzał, że Aleksander Arendt współpracował z gestapowcem Janem Kaszubowskim, że obaj pracowali w końcowej fazie wojny dla NKWD i UB. Potem Aleksander Arendt zakładał milicję obywatelską w Kartuzach.

Kazimiera Irena Bronk, zd. Bładowska

Droży Czytelnicy!

W kolejnych kilku numerach gazety przybliżamy dzieje Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” działającej w czasie II wojny światowej na terenie Pomorza.

Temat „Gryfa Pomorskiego” stał się w ostatnim czasie bardzo głośny z powodu działań grupy ludzi powołujących się na etos tej organizacji, niegdyś współpracujących gestapo i NKWD.

Materiały, które publikujemy, udostępnił nam Zespół ds. Upamiętniania Etosu T O W „Gryf Pomorski”.

Czekamy na listy odnoszące się do tych spraw oraz relacje świadków tych wydarzeń.

Andrzej Mielke

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

TOW „GRYF POMORSKI” WE WSPÓŁCZESNOŚCI (4)

Sfałszowanie daty powstania „Gryfa Pomorskiego” i jego deklaracji ideowej z 6 lipca 1941 r. na 6 maja 1942 r. znajduje swoje uzasadnienie. 5 stycznia 1942 r. w Rosji powstała Polska Partia Robotnicza (PPR) składająca się z agentów rosyjskich polskiego pochodzenia. Z Moskwy przerzucono ich samolotami do Warszawy w celu upozorowania jakoby tutaj zawiązali tę organizację.

W skład grupy inicjatywnej PPR-u wchodził m.in. Marceł Nowotko, Paweł Finder i Bolesław Bierut, przyszły prezydent Polski. Zadaniem tych zdrajców narodu polskiego, a agentów obcego mocarstwa, było usankcjonowanie między innymi zajęcia na podstawie paktu Ribentrop-Mołotow połowy obszaru Polski przedwojennej, o czym była mowa wcześniej (gazeta konspiracyjna „Świt”).

Aleksander Arendt, gestapowiec Jan Kaszubowski, Jan Bianga oraz Ludwik Miotk, którzy już w okresie okupacji pracowali dla NKWD, po wojnie już jako ubowcy dostosowują statut „Gryfa” do politycznych realiów w celu przypodobania się okupantowi i uzyskania korzyści osobistych.

Z tych fałszerstw wynika, że to już Józef Dambek w 1942 r. pod wpływem idei PPR-u zmienił statut, czyli zgodził się oddać Rosji pół obszaru Polski, i że to „Gryf Pomorski” na czele z Józefem Dambkiem są zdrajcami Polski.

W książce pt. „Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939-1945” autor Konrad Ciechanowski w 1972 r. miał duże wątpliwości co do autentyczności ww. deklaracji ideowej, już sfałszowanej przez A. Arendta, a znajdującej się w archiwum KW PZPR w Gdańsku. Żeby jednak można było w tamtym czasie wydać opracowanie o konspiracji pomorskiej, musiał pisać: „Dopiero w ostatnim okresie, gdy siły lewicowe na tym terenie wystąpiły w postaci oddziałów desantowych, gdy koncepcje lewicowego nurtu na czele z Polską Partią Robotniczą okazały się zwyciężkami, poszczególni działacze „Gryfa Pomorskiego”, choć nie przeszli na ideowe pozycje polskiej demokracji, wykazali jednak zdrowy realizm polityczny i lojalnie włączyli się do budowy Polski Ludowej.”

Sfałszowania tego statutu dokonano prymitywnie. Występujące w nim punk-

ty dotyczące granic nawzajem się wykluczały. I tak np. sfałszowany punkt nr III brzmiał: „Nie odłącznym dą-

żeniem naszym, które popieramy oddaniem krwi i życia jest przyłączenie do Polski Prus Wschodnich, Gdańska, Pomorza z wyspą Rugią, pow. Meklemburgu z miastem Rostokiem, całego Śląska i innych ziem, które w dawnych wiekach należały do Polski.”

A już w punkcie V występuje jakby inna koncepcja granicy zachodniej sięgająca tylko do Odry: „Gorąco popieramy wysiłki tych wszystkich, którzy dążą do utworzenia Polski jako silnego państwa słowiańskiego sięgającego po Szczecin i stare granice dawnej Polski.”

„Stare granice dawnej Polski”, według



historyków, to granice z okresu panowania Mieszka I i Bolesława Chrobrego, z początku tworzenia się państwa polskiego, kiedy Polska była obszarem najmniejsza i pasowała Józefowi Stalinowi do aneksji 200 000 km obszaru Polski przedwojennej w wyniku najazdu na Polskę 17 września 1939 r. zgodnie z paktem Ribentrop-Mołotow.

Ci prymitywni zdrajcy narodu polskiego, fałszując statut ideowy „Gryfa”, całkowicie sankcjonują aneksję połowy obszaru Polski i przyjmują koncepcję Stalina, a przecież „Gryf” jak i rząd londyński stał do końca na stanowisku, że granica wschodnia ma być z okresu przedrozbiorowego Polski, co było zgodne z koncepcją Józefa Piłsudskiego, który wskrzeszając państwo polskie z 1918 r., „W odezwie do narodów świata” mówił, że Polska będzie się domagała rewindykacji wszystkich ziem, które w okresie przedrozbiorowym wchodziły w skład państwa polskiego.

Zespół ds. upamiętniania
ETOSU TOW „GRYF POMORSKI”

PRZEGLĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

Sporo ostatnio piszemy o różnych manipulacjach i innych zagrożeniach płynących ze strony mediów, warto więc w tym kontekście prześledzić art. „Strzał na dancingu” - zamieszczony w tygodniku „Nowe Państwo” (nr 9).

Autor pisze w nim o miesięczniku „Zły” jako kultowym piśmie dla psychopatów. Dowiadujemy się z niego m. in., że ono publikuje zdjęcia zamordowanych lub zgwałconych kobiet bez zgody rodzin ofiar, natomiast przy pomocy policji.

W tym samym tygodniku warto również przeczytać tekst o. G. Bruno pt. „Nowy idol lewicy?” o spotkaniu, które odbyło się 17. 02. br. we Florencji. Uczestnili w nim walczący ateści i wolnomyśliciele z całych Włoch.

Na temat lustracyjnych kłamstw A. Michnika i środowiska „Gazety Wyborczej” piszą w „Głosie” (nr 9) J. Wegner i R. A. Ziemkiewicz. Zaś w nr. 8 tegoż tygodnika przeczytamy tekst W. Starnawskiego „Mit Holocaustu na usługach polityki”.

Pozostając jeszcze przy tematyce rzetelności prasy, godna polecenia jest także rozmowa z S. Remuszką, autorem książki „Gazeta Wyborcza-początki i okolice”. Rozmowa przeprowadzona przez W. Kwiatka nosi tytuł „Wyborcza

nie jest wieczna!” i ukazała się w „Naszej Polsce” nr 9.

Tamże również o manowcach tolerancji dla „kochających inaczej” w art. „Terror poprawnościowy”. Czytamy w nim m.in. o „walce z homofobią” w USA, która polega na tym, że w szkołach publicznych lesbijki i homoseksualiści wchodzi na lekcje i wygłaszają swoje „prelekcje” ilustrowane wyuzdanymi filmami.

W „Niedzieli” (nr 10) ciekawa rozmowa W. Rędziocha nt. Austrii z A. Macchim, ekspertem od polityki zagranicznej. Włoski specjalista wykazuje liczne polityczne aspekty tzw. „sprawy Haidera”. Mówi o hipokryzji amerykańskich polityków potępiających Austriaków za ich „nacjonalizm itp.”, a jednocześnie blisko współpracujących z tak niedemokratycznym krajem jak Arabia Saudyjska.

Autor sugeruje też, że „zawsze był zagorzałym europeistą, (...) entuzjastą zjednoczenia Europy za Monnet’a, Schumana, Adenauera, De Gasperiego (...). Patrząc jednak na dzisiejszą Europę, Europę <<małych polityków>>, w której brakuje wielkich mężów stanu, Europę socjalistyczną i zideologizowaną, również ja jestem zakłopotany i zaczynam wątpić, czy Polska powinna wejść do Unii”.

oprac. K. M.

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

TOW „GRYF POMORSKI” WE WSPÓŁCZESNOŚCI (5)

Na obszarach, które miały zostać po aneksji ziem wschodnich wcielone do ZSRR, Rosjanie zamierzali przeprowadzić czystki etniczne w celu likwidacji żywiołu polskiego poprzez przesiedlenie go do Polski, a resztę opornych wywieźć na Sybir.

W punkcie XI owi fałszerze historii piszą: „Polacy z zagranicy winni wrócić do Polski”, czyli wychodzą naprzeciw planom imperialnym Rosji.

Na przykład Bolesław Bierut w pierwszych tygodniach po tzw. wyzwoleniu oświadczył w Moskwie, przy delegacji angielskiej, która była pośrednikiem w rozmowach polsko-rosyjskich, w imieniu delegacji polskiej w sprawie granic, że: „Jestem tutaj po to, aby domagać się w imieniu narodu polskiego, żeby Lwów należał do Związku Radzieckiego”. Tak rosyjski agent polskiego pochodzenia sprzedawał Polskę.

Fałszerstwo dotknęło też punktu X. Tak sformułowany: „Wszelkie sekty będące szkodliwe dla Państwa Polskiego powinny być tępiące i zakazane”, ma na celu wyśmie-

wanie kaszubskiego katolicyzmu, obraza uczucia religijne ludu pomorskiego, pokazuje go jako fanatyka religijnego tępiącego inne wyznania.

W drugiej wersji sfalszowanej deklaracji ideowej 30-punktowej, podobnie jak w pierwszej wersji sfalszowanej deklaracji, brak wersetu mówiącego o tym, że TOW „Gryf Pomorski” powstał 6 lipca 1941 r.

W wersji tej punkty III, V, X i XI utrzymywały treść sfalszowaną jak w pierwszej wersji. W drugiej wersji podobnie jak w pierwszej podano, że TOW „GP” utworzono 6 maja 1942 r., a więc po powstaniu PPR-u.

W pierwszej wersji fałszerze podali, że nie było podpisów, a na drugiej znalazły się i to liczne: sekretarz: Wrzós Zdunowski, z-ca sekretarza rady: Dzwon, prezes rady: (-) Adam Kil, (-) Orlicz, (-) Jagiełło.

Zdumiewa w tym fałszerstwie rzecz następująca, że po pseudonimie Wrzós podano nazwisko Zdunowski. Byłaby to dekonspiracja, co groziło w warunkach konspira-



cji ujawnieniem i karą śmierci.

Augustyn Westphal, ps. Dzwon, w tym czasie był sekretarzem Rady Naczelnej, a nie zastępcą, a prezesami rady: „Rawicz”, ps. ks. ppłk. Józefa Wryczy, i „Adam Kil”, ps. por. Józefa Dambka. „Orlicz” i „Jagiełło” nigdy nie byli prezesami rady.

Ci sami fałszerze, Aleksander Arendt, gestapowiec Jan Kaszubowski i Jan Bianga oraz Ludwik Miotk i ich poplecznicy, raz mówią poprzez sfalszowane dokumenty po wojnie, że zmiany w statucie 30-punktowym (pkt. III, V, X, XI) zostały dokonane 6 maja 1942 r., a w drugiej wersji fałszerstwa, że 1. 01. 1944 r., co rzekomo potwierdzono podpisami jakoby z zarządzenia Józefa Dambka i Augustyna Westphala.

Fałszerstwa te, dokonane przez ww. ubowców, z A. Arendtem na czele, na zapotrzebowanie NKWD, świadczą o kompletnej nieznajomości struktur „Gryfa”, stosunków personalnych i hierarchicznych w organizacji przez fałszerzy i dokonywane były przez nich w celu wymazania z pamięci Polaków bohaterskich dokonań „Gryfa” i przedstawienia Gryfowców jako zdrajców Ojczyzny.

Zespół ds. upamiętniania
ETOSU TOW „GRYF POMORSKI”

DZIEJE PARAFII ŚW. STANISŁAWA BISKUPA I MĘCZENNIKA W WIELKIM MĘDROMIERZU 1356-1984 (cz. II)

Przez cały wiek XIX kościół w Wielkim Mędomierzu wraz z należącymi do niego miejscowościami był filią parafii w Jeleńcu. Na tym obszarze współistniały z sobą trzy grupy wyznaniowe. Ich liczebność i rozmieszczenie w roku 1867 przedstawia poniższa tabela.

Po zbudowaniu plebanii i budynków gospodarczych utworzono w Wielkim Mędo-

Bractwo Trzeźwości, a rok później Żywy Różaniec. W roku 1912 dzięki inicjatywie ówczesnego kapłana ks. Piotra Kujawy powstało Bractwo Serca Jezusowego. Cieszyło się ono ogromną popularnością wśród wiernych. Dane z 1928 r. informują, iż liczyło ono 1056 członków na 1681 wiernych należących do mędomierskiej świątyni.

Ks. Kujawa, który duszpasterzował w Wielkim Mędomierzu w latach 1910-1928, był także aktywnym działaczem społecznym. Dbał o utrzymanie polskości w rodzinach, aktywnie działał w Towarzystwie Czytelni Ludowych; w latach 1909-19 jako jego prezes w powiecie tucholskim. Należał także do Towarzystwa Naukowego Toruńskiego. Założył Towarzystwo Powstańców i Wojaków.

Za duszpasterzowania ks. Kujawy Wielki Mędomierz z lokalnego wikariatu został przekształcony w kurację.

Ks. Piotr Kujawa zmarł 7 stycznia 1928 r. na tyfus w tucholskim szpitalu. Pochowany został na cmentarzu w Wielkim Mędomierzu.

W 1909 r. w wyniku pożaru wnętrze mędomierskiej świątyni uległo zniszczeniu. Remontem i odnowieniem kościoła zajął się ówczesny duszpasterz ks. Jan Dorszyński. Podczas tego remontu zbudowano drugie wejście do kościoła od strony południowej.

W latach 1928-31 duszpasterzował w Wielkim Mędomierzu ks. Marian Zygmantowski. Zastąpił go ks. Władysław Homa. Z jego inicjatywy w roku 1936 sprawiono nowy dzwon. Zawieszony został na zabytkowej, odnowionej w 1927 r., dzwonnicy. Niestety, nie przetrwał on do czasów nam

współczesnych, gdyż został zabrany przez niemieckich okupantów.

Przed wybuchem II wojny światowej w Wielkim Mędomierzu posługę kapłańską sprawował ks. Bernard Goebel; od grudnia 1938 r. do 26 października 1939 r. Tego dnia został aresztowany przez władze faszystowskie. Przewożony do różnych obozów przeżył wojnę, jednak do kraju nie powrócił; wyemigrował do Stanów Zjednoczonych.

Według danych z 1928 r. w miejscowościach należących do kuracji mędomierskiej mieszkało 1577 Polaków katolików, 104 katolików Niemców i 28 ewangelików Niemców - w sumie 1709 osób, co ilustruje tabela.

Miejscowość	Katolicy	Ewangelicy	Żydzi
W. Mędomierz	416	44	12
W. Mędomierz	509	68	3
Bralewnica	115	21	-
Brzuchowo	42	13	-
Łyskowo	90	91	-
Wieszczyce	75	30	-
Suma	1247	267	15

mierz w listopadzie 1902 r. lokalny wikariat. Pierwszym lokalnym wikariuszem był ks. Stanisław Pełka. Podczas swego prawie dwuletniego pobytu na tyle pielęgnował polskość wśród mieszkańców Mędomierza, że ówczesne władze pruskie uznały, iż „spolonizował wieś”. Prawdopodobnie z tego powodu jego następcą został ks. Brunon Lubowski, który czuł się Niemcem i za takiego się uważał.

W roku 1904 do mędomierskiego kościoła należało 1335 wiernych. Ich rozmieszczenie w poszczególnych miejscowościach wyglądało następująco: W. Mędomierz - 473 wiernych, M. Mędomierz - 500, Bralewnica - 90, Brzuchowo - 49, Łyskowo - 135, Wieszczyce - 88.

Wraz z powołaniem lokalnego wikariatu zaczęła ożywać mędomierska wspólnota. Wyrazem tego jest powstawanie stowarzyszeń religijnych. W roku 1903 pojawiło się

Miejscowość	Liczba wiernych wyznania katolickiego w 1928 r.
W. Mędomierz	590
W. Mędomierz	599
Bralewnica	98
Brzuchowo	104
Łyskowo	146
Wieszczyce	590
	206

Czas II wojny światowej przerwał normalną pracę duszpasterską. Po aresztowaniu ks. Goebela okresowo opiekę duszpasterską sprawował ks. Labenz. W marcu 1940 r. zastąpił go ks. Manthey. Po przeniesieniu go w maju 1940 r. kościół mędomierski ponownie zaczął odwiedzać ks. Labenz. Trwało to do czerwca 1943 r. Do października 1943 r. posługiwał ks. Rahmel. Od października 1943 r. do końca okupacji duszpasterzował tu ks. Hekman, późniejszy proboszcz gostyckiński.

Marek Sass

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

TOW „GRYF POMORSKI” we współczesności (6)

Główny fałszerz historii „Gryfa”

Kluczową rolę w fałszowaniu historii „Gryfa” spełniał Aleksander Arendt. Według naszych badań i posiadanych dokumentów, A. Arendt nigdy nie był związany z „Gryfem”, a jedynie był wtyczką gestapowca Jana Kaszubowskiego, tak samo jak Jan Bianga i Ludwik Miotk. Z powojennych zeznań partyzantów wynika jednoznacznie, że jest to renegat, folksdojcz taki sam jak J. Kaszubowski. Już w czasie wojny, a szczególnie po wojnie podjął współpracę z rosyjskim okupantem (dokumenty w posiadaniu autorów).

Jeden z partyzantów zeznaje, że: A. Arendt, starosta powiatu kościerskiego, „posiadał 3 grupy” (niemiecka lista narodowościowa DVL), a „gestapowiec Kaszubowski po wkroczeniu wojsk radzieckich brał czynny udział w aresztowaniach Polaków i w roku 1945 był w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku. Na czołowe stanowiska powoływał SS-manów i SA-manów i tych, co z nim współpracowali.”

Jasno z tego wynika, że J. Kaszubowski postawił na czele powiatu kościerskiego Aleksandra Arendta, jako najbliższego swego współpracownika.

Inny partyzant zeznaje:

„Później okazało się, że gestapowiec Kaszubowski zaprzyjaźnił się z Arendtem, to też Arendt nie był aresztowany. (...) Teraz pozostali członkowie obserwując z ukrycia Arendta i Kaszubowskiego przypuszczali, iż ze strony Arendta nastąpiła jakaś zdrada. Właśnie ci członkowie tłumaczą w ten sposób, że o ile statut by miał otrzymać inne brzmienie to jedynie fabrykacja Arendta razem z Kaszubowskim. (...) Toteż Kaszubowski jako gestapowiec, aby móc nadal w ogóle istnieć i pracować począł niby również pracować na korzyść armii radzieckiej, a że miał bardzo dużo Polaków na sumieniu to też podobnie z Arendtem zmienili statut bez wiedzy członków Rady lub w ogóle innych. Potwierdza to następujące zajście. Gdy wkroczyła armia radziecka, Kaszubowskiego przechował najpierw Arendt u siebie w Kartuzach (przyp. autorów: w tamtych latach Arendt szczylił się tym przed NKWD, że przechowywał swojego przyjaciela Kaszubowskiego, który już dawno współpracował z nimi; podnosiło to notowania Arendta w oczach okupanta rosyjskiego), a potem, gdy NKWD radzieckie przystąpiło do badania sprawy „Gryfa Pomorskiego”, gestapowiec Kaszubowski wystąpił znowu w roli przesładowcy Polaków zupełnie niewinnych. Przy jego wskazaniu i osobistej pomocy zostali aresz-



towani Pioch z Mojuszu, Jankowski, Sten-
zel z Sierakowic i inni pod zarzutem, iż pra-
cowali na niekorzyść armii radzieckiej, a
sam „Gryf” został potępiony, iż pracował
razem z Niemcami przeciw armii radziec-
kiej. Jak mi wiadomo, zrobili niektórzy
członkowie oskarżenie przeciwko Kaszu-
bowskiemu, lecz to nie odniosło skutku.
Jedno, członkowie w początkach 1946 r.
poznali Kaszubowskiego jako pracownika
U.B.”

Zespół ds. upamiętniania
ETOSU TOW „GRYF POMORSKI”

BALLADA o Wielkim Tygodniu

W Wielką Niedzielę z palmą idź do
Kościoła,
Co zaplotłeś z wierzbowych witek z
kociakami.
Zamieć drogę do swego domu, jak od
wieków bywa,
Na pamiątkę wjazdu Pana Jezusa
do Jerozolimy na pożyczonym osiołku.

W Wielki Czwartek w ciemnicy szukaj
światła,
Niech nie zgaśnie o szarej i czarnej
godzinie,
Okruszkami chleba z ptakami się podziel,
Co nie orzą, nie sieją, a skrzydłato żyją.
Pomódł się, żeby wodą obmyła nogi
Apostołom.

W Wielki Piątek o prochu życia pomyśl,
Bo w nim łaska i dobroć Pana.
W czasie adoracji serce namaść Krzyżem,
Módl się za tych, co mówią, że nie wierzą,
Żeby im ktoś drogę do Boga wydeptał.

W Wielką Sobotę w promieniowaniu
Grobu pozostań, w poście i pacierzu.
Triduum Sacrum to Chrystus Światło,
Zmartwychwstanie i błogosławieństwo.
Bądź trzeźwy! Czuwaj! Bądź jak chleb
powszedni!

Szczęść Boże !
E. Bramański

PRZEGŁĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

Każdy z omawianych tutaj periodyków poświęca w swoich najnowszych numerach wiele miejsca pielgrzymce Jana Pawła II do Ziemi Świętej. Są to zarówno komentarze, jak i relacje z tego wydarzenia. Najobszerniej czyni to „Niedziela” (nr 14).

Natomiast w „Naszej Polsce” tekst redaktora naczelnego tego tygodnika P. Jakuckiego przynosi informacje o szantażu „antysemityzmem”, który ilustrowany jest fotografią żydowskich demonstrantów „witających” Ojca Świętego transparentami, na których krzyż zrównany jest ze swastyką.

W związku z papieskim „mea culpa” w 11. nr „Głosu” wart polecenia jest art. W. Starnawskiego „Dowód wiarygodności”, pełen uznania dla pokory i mądrej miłości Jana Pawła II.

Wśród omawianych dzisiaj tekstów za najważniejszy uważam zamieszczony w „Nowożytnym Postygodniku” (nr 9) art. M. Sieciechowicz pt. „Radosny celibat”. Autorka ukazuje w nim, że takie wartości, jak czystość, niewinność i dziewictwo wcale nie są dla współczesnych Polaków czymś obcym. Dzięki temu, że tzw. rewolucja seksualna ominęła Polskę bokiem, wciąż jeszcze znaczna część naszych rodaków staje na ślubnym kobiercu bez doświadczeń seksualnych.

Tekst jest ubogacony wieloma wypowiedziami młodych osób, w których dzielą się one swoim przeżywaniem czystości przed-

ślubnej. Z takich to powodów wciąż wiele organizacji wydaje olbrzymie pieniądze na propagandę „bezpiecznego seksu przed - i pozamałżeńskiego”. W związku z tym warto zajrzeć do „Słownika politycznej poprawności - bis” („Najwyższy Czas” nr 13), gdzie M. Wojciechowski ukazuje, jak żonglując słowem, walczy się z tradycyjnymi wartościami fundamentalnymi dla naszej europejskiej cywilizacji. Ponieważ zbliżają się rocznice kolejnych wydarzeń związanych z Gogolą Wschodu, warto też zajrzeć do „Katyńskiego vademecum” - „Nasza Polska” nr 13.

Natomiast 13. nr „Głosu” zachęca do zastanowienia się nad załamaniem CDU jako efektu tajnych operacji sowieckich i rosyjskich służb specjalnych w Niemczech. Tamże możemy też przeczytać o „Tajemnicach czerwonych finansów”; autor zastanawia się nad tym, czy strzały do I. Sekuły to próba mordu politycznego.

W „Nowym Państwie” (nr 12) w dziale historycznym przypomnienie dziejów jednej z najbardziej znienawidzonych przez komunistów formacji niepodległościowych, jaką był „WiN” - art. pt. „Nie dali się złamać”.

Warto też zapoznać się z tekstem W. Cheminiaka „Zagniewani młodociani” traktującym o tym, jak zmieniał się (od buntu do hedonizmu) bohater polskiego kina młodzieżowego.

oprac. K. M.

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

TOW „GRYF POMORSKI” WE WSPÓŁCZESNOŚCI

Najbliższy współpracownik Aleksandra Arendta

Upozorowanie przejęcia Jana Biangi i Ludwika Miotke oraz trzeciej osoby (jest ona przedmiotem ustalania), który już od dawna współpracowali z gestapowcem Janem Kaszubowskim, miało miejsce w następujących okolicznościach, jak podają niżej zeznający partyzanci po wojnie (wszystkie przytoczone zeznania w posiadaniu autorów). Gryfowcy po wojnie zeznawali:

„Bianga Jan zdradził całkowity szyfr Gryfa Pomorskiego i stanął na usługach Kaszubowskiego, obecnie jest zatrudniony w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku i podczas okupacji niemieckiej był w posiadaniu 2-giej grupy. Do leśnych oddziałów „Gryfa Pomorskiego” wstąpił wtedy, gdy otrzymał powołanie do wojska niemieckiego, i zamiast do wojska poszedł do lasu, możliwe, że poszedł celowo.”

„We wrześniu 1943 roku Komenda Naczelna Gryfu Pomorskiego wydała rozkaz opuszczenia wszystkich schronów znajdujących się w lasach Mirachowskich, pow. Kartuszy. Jeden schron, w którym była produkowana gazetka podziemna przez Biangę Jana, nie został przez Biangę opuszczony i w nim pozostał wraz z trzema Polakami. W dniu 23. 10. 43 r. w godz. popołudniowych gestapo zaatakowało schrony zdradzone i odnaleźli schron, w którym znajdował się Bianga Jan. Bianga po wyjściu ze schronu dobrowolnie przystąpił do zdrady następnego schronu. (...) Przy stoczeniu walki wszyscy partyzanci (przyp. aut. 24 osoby) poznali Biangę Jana, który stał

w oddali przy gestapowcach. (...) Gestapowiec Kaszubowski mając Biangę Jana miał już całkowity klucz organizacji podziemnej. Bianga zdradził całkowity szyfr Gryfa Pomorskiego, a w Policji Prezydium w Gdańsku pracował w kancelarii zmuszając Polaków swych poprzednich kolegów do zdradzenia całości pracy i przynależności członków do organizacji. W gestapo Bianga na równi z gestapowcem Kaszubowskim wymuszał zeznania i pisywał protokoły takie jakie mu się podobało.”

„W roku 43 przeszedł (przyp. aut. Bianga) na stronę wywiadu niemieckiego, pracując wspólnie z gestapowcem, mianowicie Kaszubowskim i Welcem. Bianga był osobiście przy moim przesłuchaniu w Gdańsku. Ponadto Bianga skradł szereg papierów organizacyjnych, które doręczył do Gdańska.”

„Sp. „Lech” dał rozkaz natychmiastowego opuszczenia schronów, gdyż zostaliśmy zdradzeni i ma być oblawa. Wtedy Gestapo obstawiało lasy Mirachowo i kartuskie, a u ob. Bulczaka przeprowadzono rewizję. W toku tej rewizji Gestapo natknęło się na schron gdzie przebywał ob. Bianga Jan. Gdy schron rozkopano na powierzchnię wyszedł Bianga, ob. Miotk i jeszcze jeden mężczyzna. Od tej chwili miał ob. Bianga podejść do gestapowców (...) i zaprowadzić do Ptasiej Woli. Walczący Polacy w Ptasiej Woli widzieli na swoje oczy ob. Biangę jak był z gestapo. (...) otrzymałem wiadomość, że ob. Bianga jest w Gestapo w Gdańsku razem z gestapowcem Kaszubowskim, przesłuchuje aresztowanych Polaków, którzy należeli do „Gryfu Pomorskiego”, ze zdradził cały szyfr, na podstawie czego Ge-

stapo miało wszystkie nazwiska osób należących do „Gryfu” oraz poszczególnych komendantów.”

„Otrzymaliśmy rozkaz opuszczenia terenu (przyp. aut. lasy mirachowskie), gdyż będzie oblawa. Wszyscy opuścili zagrożony teren, a ob. Bianga nie i przy odnalezieniu schronu, gdzie był Bianga według otrzymanych wiadomości od ob. Jankowskiego i ob. Formeli i ob. Wrońskiego to w tym schronie było 3 ludzi - Bianga, jakiś Miotk i jeszcze jeden, który po wyjściu ze schronu zostali aresztowani. Ob. Bianga miał podejść do gestapowców i im wskazać schrony, gdzie zbrojne oddziały partyzanckie się znajdowały tj. Ptasia Wola dokąd miał ich zaprowadzić. Ci którzy stoczyli walkę z gestapo i zostali przy życiu tak oświadczyli ob. ob. Wrońskiemu i Formeli, że widzieli ob. Biangę, że razem był z gestapowcami. Przy walce o schron Ptasia Wola zginęło kilku Polaków i gestapowców. Otworem środkowym na stół, gdzie siedzieli przy kolacji partyzanci, zostali zrzuceni granaty i ich talerze zamiast posiłku dostały od SS śmierć.”

„Dziennik Bałtycki” z 23 lipca 1999 r. w Dodatku Wejherowskim w tekście pt. „Gryf Wejherowski” pisał o Janie Biance niemal jako o bohaterze - z okazji 5 rocznicy jego śmierci. Stwierdzono tam, że jakoby był on wynalazcą szyfru „Gryfa” i o dziwo, początkowo był prześladowany w okresie stalinowskim, a potem częściowo zrehabilitowany.

Komu zależy na fałszowaniu historii? Autor tego artykułu to członek ZKP, były redaktor „Bandery”, emerytowany wojskowy. Jakże mógł stać się, i to w ostatnim czasie, członkiem ZKP, organizacji silnie patriotycznej, człowiek fałszujący historię? Lepiej stawiać na młodych, prężnych redaktorów niż ludzi uwikłanych w PRL-owską przeszłość.

**Zespół ds. Upamiętnienia
Etosu TOW „Gryf Pomorski”**

Z listów do Redakcji

Szanowny pan redaktor
Andrzej Mielke

W ostatnim czasie w prasie na Pomorzu ukazują się artykuły dotyczące TOW „Gryf Pomorski” i kwestionowana w nich jest pozycja Aleksandra Arendta jako komendanta naczelnego „Gryfa Pomorskiego”.

Część tych publikacji stwierdza jednoznacznie, że A. Arendt w czasie okupacji i zaraz po wojnie współpracował z gestapowcem Janem Kaszubowskim, który był potem agentem NKWD i UB w Gdańsku. Inni uczestnicy tej polemiki, głównie ze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, tj. panowie Józef Borzyszkowski, Brunon Synak i Tadeusz Gleinert, twierdzą natomiast, że A. Arendt nie współpracował z gestapo, NKWD i UB i był komendantem „Gryfa” (Dz. Balt. z 16.09.99 r.).

Jako naoczny świadek tamtych wydarzeń pragnę stwierdzić jednoznacznie, że Aleksander Arendt spotykał się wielokrotnie w czasie okupacji z gestapowcem Janem Kaszubowskim, Ludwikiem Miotkiem i utrzymywał z nimi serdeczne, przyjacielskie stosunki. W załączeniu przedstawiam moje oświadczenie w tej sprawie.

Andrzej Mielke
604 0000

Oświadczenie

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkaliśmy na Kaszubach w Klukowej Hucie. Na przełomie lat 1943/44 przez okres około 9 miesięcy jeździłam do Kartuz na ulicę, która obecnie nazywa się ul. Kościuszki, do pani Hildegardy Anny Skwierawskiej (była pianistką i zegarmistrzem) na naukę gry na pianinie - przeważnie raz w tygodniu i opłacaną żywnością. Nauka odbywała się w pięknie urządzonym salonie. Panią Hildegardę Skwierawską poleciły mi siostry Wysockie z Kartuz, których brat Jan mieszkał w Klukowej Hucie.

Ojciec pani Skwierawskiej od czasów przedwojennych prowadził na parterze w swoim domu pod ww. adresem własny zakład zegarmistrzowski.

Pani Skwierawska była w tym czasie przyjaciółką Aleksandra Arendta i razem mieszkali w Kartuzach, w rodzinnym domu Skwierawskich. Później została żoną Aleksandra Arendta, który, jak dobrze pamiętam, zaraz po wojnie utrzymywał władzę ludową, był wicestarostą gdańskim, a potem starostą kościerskim.

Podczas moich pobytów na lekcjach w domu Skwierawskich widziałam esesmana Jana Kaszubowskiego (Hansa Kassnera)

ubranego w czarny mundur SS w towarzystwie Aleksandra Arendta i Ludwika Miotka (A. Arendta widywałam bardzo często). Ci dwaj ostatni chodzili po cywilnemu. Widziałam również wielokrotnie, jak wspólnie biesiadowali, grali w karty. Z rozmów i zachowania widać było, że łączyły ich przyjacielskie stosunki; mówili sobie po imieniu.

Kiedy się zorientowałam, że Aleksander Arendt i Ludwik Miotk są współpraco-wnikami gestapo i utrzymują przyjacielskie stosunki z Janem Kaszubowskim - mordercą setek Polaków, w tym głównie partyzantów TOW „Gryf Pomorski” - postanowiłam przerwać wszelkie kontakty z rodziną Skwierawskich z Kartuz. Powiadomiłam o tym fakcie moją rodzinę, która stwierdziła, że my Polacy nie możemy utrzymywać kontaktów z takimi osobami, które współpracują z hitlerowcami, a ponadto jest to bardzo niebezpieczne.

Te fakty współpracy Aleksandra Arendta i Ludwika Miotka z gestapo stwierdzam dzisiaj z pełną odpowiedzialnością jako naoczny świadek wydarzeń z tamtych lat, tym bardziej, że gestapowiec Jan Kaszubowski był powszechnie znanym na Pomorzu mordercą Polaków słynącym ze szczególnego okrucieństwa.

**Czesława Willich
Elbląg**

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

W 60-LECIE POWSTANIA „GRYFA KASZUBSKIEGO” (1)

Zaraz po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. do walki z najeżdżącą staniem również Kaszubi. W miejscowości Czarlino w gminie Stężyca kaszubszy patrioci, związani głównie ze Stronnictwem Narodowym, powołują Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski”. Zebranie organizacyjne miało miejsce w gospodarstwie Józefa Gierszewskiego.

Uczestniczyli w nim pięć osób: por. Józef Dambek - nauczyciel, działacz społeczny; Klemens Bronk - z Czarlina, miejscowy przewodniczący Stronnictwa Narodowego, Bronisław Brunka - ze Stężyckiej Huty, do wojny wójt, Józef Gierszewski i Jan Gierszewski - rolnicy z Czarlina.

Wojnę przeżył tylko jeden z założycieli „Gryfa” - Klemens Bronk.

„Gryf” przystąpił do walki z wrogiem już we wrześniu 1939 r., a ramy organizacyjne i statut otrzymał wiosną 1940 r. Właśnie minęło 60 lat od jego powstania.

„Gryf Kaszubski” rozstawił Kaszuby i był w okresie okupacji niemieckiej symbolem walczącego Pomorza. Założyciele nadają Tajnej Organizacji Wojskowej znak heraldyczny „Gryf Kaszubski”. Gryf jest z dawien dawna godłem Kaszub i całego Pomorza; symbolizuje siłę i potęgę lotu orła.

„Gryf Kaszubski” głosił program aktywnej walki bojowej i propagandowej z okupantem w celu wyzwolenia Ojczyzny i Kościoła świętego. Jego dowódcą był Józef Dambek.

Urodził się w 1903 r. na Pomorzu. Z zawodu nauczyciel; nadto porucznik „sieci dywersji pozafrontowej”. Ukończył przed wojną wiele zakonspirowanych kursów dla członków dywersji pozafrontowej. Był szefem dywersji w powiecie kościerskim. Organizował kadry do działalności konspiracyjnej na wypadek zajęcia Pomorza przez hitlerowskie Niemcy.

Powołanie przez J. Dambka „Gryfa Kaszubskiego” było przełomem w scalaniu rozdrobnionego i małoefektywnego ruchu oporu. Akces do „Gryfa” składały małe grupy ukrywające się w lasach i na wybudowaniach; następował jego szybki rozwój.

Dowódca zakładał, żeby „Gryf” objął całe Kaszuby, Pomorze, wszystkie warstwy społeczne oraz stał się znaczącą siłą w walce z okupantem hitlerowskim, a nadto uważał, że na jego czele powinna stanąć osoba wybitna, znana, o wielkim autorytecie. Wybór mógł paść

tylko na Józefa Wryczę - bohatera narodowego na Pomorzu - księdza, w dodatku pułkownika.



Ksiądz Józef Wrycza urodził się w 1884 r. w Zblewie. Już od czasów gimnazjalnych angażował się w społeczne ruchy narodowo-niepodległościowe. W 1917 r. założył tajne Towarzystwo Młodzieży Polskiej, którego zadaniem było propagowanie czynu narodowego zmierzającego do odbudowy państwa polskiego. Zainicjował też Straż Ludową, która potem weszła w skład Organizacji Wojskowej Pomorza. Opowiadał się za walką z bronią w ręku w celu przyłączenia Pomorza do Polski. Zainspirował w lutym 1919 r. walkę Polaków z Grenzschutzem. Został aresztowany przez władze niemieckie i skazany na karę śmierci. W wyniku działań wojennych wyszedł na wolność półrocznym pobycie w więzieniu.

Ten okres dziejów przynosi mu sławę bohatera narodowego na Pomorzu.

Wstąpił do wojsk gen. Hallera. Jako pierwszy kapelan uczestniczył w zaślubinach Polski z morzem w Pucku 10 lutego 1920 r. Po wyjściu z wojska do 1939 r. był proboszczem w Wielu. Tutaj zastał go wybuch wojny. Został aresztowany na początku września 1939 r., zbiegł żandarmom w dramatycznych okolicznościach i przez całą okupację się ukrywał.

Tymczasem por. J. Dambek rozszerzał działalność TOW „Gryf Kaszubski” i starał się nawiązać kontakt z księdzem Wryczą w celu zaproponowania mu, aby on stanął na czele „Gryfa” i w ten sposób podniósł wiarygodność i rangę organizacji w oczach Pomorzan. To trudne zadanie J. Dambek polecił bardzo zasłużonym dla „Gryfa” braciom Leonowi i Józefowi Kulasom z Lipusza. Do spotkania doszło w okolicy Bytowa na przełomie 1940 i 1941 r.

Okazało się wówczas, że ks. Wrycza prowadził już w tym czasie działalność konspiracyjną. W 1940 r. założył własną organizację „Koral”, którą dowodził posługując się pseudonimem „Rawicz”.

Wyraził zgodę na propozycję Józefa Dambka, by objąć funkcję prezesa Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

Stanisław Uciński

PRZEGŁĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

Od czasu, kiedy Stowarzyszenie przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita” spotkało się z premierem Buzkiem, możemy sporo na ten temat przeczytać w omawianej przez nas prasie. Wszystko to za sprawą kolejnych manipulacji „Gazety Wyborczej”, o czym informuje m.in. „Głos” w swoim 18. nr.

Jak bowiem wynika z pisma rzecznika rządu K. Lufta, Premier nie obiecał interwencji w Min. Skarbu Państwa w sprawie wstrzymania kolportażu „Naszej Polski” i „Myśli Polskiej”.

W tym samym „Głosie” jest też mowa o innych manipulacjach „Gazety Wyborczej”, a mianowicie o prowokacyjnych reklamach wykorzystujących symbolikę religijną.

W tymże samym tygodniku warto też przeczytać słynny „Raport UOP”, który przed kilkunastu dniami wywołał tyle zamieszania informacjami nt. bezpieczeństwa naszego państwa w 1999 r.

W 19. nr. „Niedzieli” przede wszystkim, jak zawsze, doskonała „prasówka” prof. J. R. Nowaka, w której omawia on m.in. informacje żydowskiego polityka z Nowego Jorku N. G. Finkelsteina o zarabianiu na holokaucie i ostrzega Polaków przed zakusami niektórych

kręgów odnośnie odszkodowań, jakie winni im wypłacić.

Tamże też D. Hybel przestrzega przed spełnieniem przedwyborczych obietnic L. Millera, przywódcy SLD, który już teraz obiecuje wprowadzenie aborcji „na życzenie” po dojściu do władzy.

Pozostając przy tym temacie, warto zwrócić uwagę na art. pt. „Ręka nadziei” ks. H. Ślawińskiego. Pisz o zdjęciu, które powinno zostać ogłoszone fotografią stulecia. Widać na niej fragment operacji przeprowadzonej na jeszcze nienarodzonego chłopcu z rozszczepieniem kręgosłupa.

Podczas operacji rączył Samuel wyciągnął swą małą rączkę przez otwór pozostawiony przez chirurga i uściśnął mu palec. To właśnie widać na publikowanym tak zdjęciu.

W 19. nr. „Tygodnika AWS” polecam m.in. art. „Życie, o jakim marzymy, czyli... świat Spellinga”. Jest w nim mowa o twórcy takich seriali jak „Aniołki Charliego”, „Dynastia”, „Sunset Beach” i „Plaże Malibu”.

Autor pisze, że „polska młodzież chce amerykańskiego snu” i dlatego ostrzega przed bezideowością wprost bijącą z owych seriali.

oprac. K. M.

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

W 60-LECIE POWSTANIA „GRYFA KASZUBSKIEGO” (2)

Zebranie organizacyjne Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” odbyło się w nocy z 6 na 7 lipca 1941 r. w Czarnej Dąbrowie pow. Bytów, w gospodarstwie Bolesława Żmudy Trzebiatowskiego, gdzie wówczas ukrywał się ks. Wrycza. Uczestniczyli w nim ks. J. Wrycza, Józef Dambek, Leon Kulas, Klemens Bronk, Rudolf Bronk, Bronisław Brunka, Jan Gierszewski, Franciszek Borzyszkowski, Józef Kulas, Anastazy Witkowski i Juliusz Koszałka.

Na zebraniu zostały zatwierdzone statut i deklaracja ideowa „Gryfa”, którą opracował J. Dambek, a zaakceptował ks. J. Wrycza.

Zgodnie z tą deklaracją „Gryf Pomorski” miał być organizacją apolityczną, stawiającą sobie za cel nadrzędny wyzwolenie kraju. We wszystkich dokumentach programowych zaakceptowane zostały silnie pierwiastki chrześcijańskie i katolickie. W pracy konspiracyjnej miano kierować się zarządzeniami rządu emigracyjnego oraz rozkazami naczelnego wodza. W kraju natomiast „Gryf” zachował pełną autonomię.

Na zebraniu tym przemianowano „Gryfa Kaszubskiego” na „Gryf Pomorski”. Według ustaleń, „Gryfem Pomorskim” miała kierować Rada Naczelna. Prezesem jej został ks. J. Wrycza, II prezesem Józef Dambek, pseudonim Lech, Jur, Kil, Falski (w 1943 r. został prezesem Rady Naczelnej).



J. Dambkowi powierzono ponadto funkcję kierownika Wydziału Wojsko-Organizacyjnego. Łącznie obie te funkcje czynią J. Dambka dowódcą „Gryfa”. Jednym z kluczowych było stanowisko komendanta naczelnego zajmującego się zagadnieniami wojskowymi. Sprawowali je kolejno: Bolesław Formela, Juliusz Koszałka (Jeremi), Józef Gierszewski (Ryś, Szulc, Gozdawa), Grzegorz Wojewski (Fenum).

Objęcie funkcji prezesa „Gryfa Pomorskiego” przez ks. Wryczę miało wielkie znaczenie moralne.

„Gryf Pomorski” poszerza swoje szeregi, zdobywa informatorów i współpracowników. Ludność udziela pomocy partyzantom, bo wg rozpowszechnionej opinii trzeba zwalczać okupanta za jego zbrodnie, ale także dlatego, że na czele ruchu oporu stoi ksiądz i żołnierz.

Przykład ks. Wryczy pokazywał Polakom, że nikt nie może być obojętny w walce z okupantem, skoro już księża „chwycili za broń”.

W tym okresie kierowany przez por. J. Dambka „Gryf” liczył ponad 20 tys. partyzantów skupionych w 35 oddziałach,

posiadał setki bunkrów. „Gryf” miał swoich ludzi we wszystkich miastach i wioskach. Grupy bojowe liczyły od 3 do 30 żołnierzy. Obok bunkrów leśnych jeden bunkier kryły zagrody, szczególnie samotne, na pustkach. W bunkrach działał sztab „Gryfa”. Ponadto byli szkoleni w nich dowódcy komend i grup, tu magazynowano i naprawiano broń, pracowały radiostacje, drukowano gazetki o nazwie organizacji, znaczki i cegiełki, których sprzedaż zasilala kasę „Gryfa”, produkowano falsyfikaty dokumentów i pieczęci niemieckich.

W warunkach okupacji Pomorza walka zbrojna nie mogła być jednak formą najważniejszą, dominującą. Nasycenie całego terenu żandarmerią, SS i gestapo uniemożliwiało większą koncentrację. Dlatego szeroko rozwija się sabotaż, dywersja, wywiad i represje - od groźby poczynając, na wyrokach kończąc - w stosunku do hitlerowców wyróżniających się okrucieństwem.

Partyzanci z lasów, z bunkrów leśnych, nieuchwytni i wszechobecni, niszczyli samoloty na lotniskach, wysadzali pociągi i mosty, likwidowali esesmanów i gestapowców, wzniecali pożary. Dziełami, setkami drobnych często, ale za to licznych akcji szarpali, nekali okupanta.

Ważną działalnością „Gryfa” była opieka nad ludnością cywilną. Ostrzegali przed aresztowaniami, wywozem na roboty, odbijali więźniów, wysyłali do obozów paczki, pomagali rodzinom pomordowanych. Podtrzymywali wiarę w wyzwolenie, w zwycięstwo.

S. Uciński

OŚWIADCZENIE

Mój mąż Franciszek Reiter mówił mi, że od 1939 r. był zaprzysiężonym członkiem organizacji „Gryf Pomorski”. Znał bardzo dobrze Józefa Dambka jako dowódcę tej organizacji i ściśle z nim współpracował.

Obserwował ruch statków wojennych cumujących w Gdyni, informował dowódcę o nich oraz był łącznikiem między punktami kontaktowymi. Osobiście przyczynił się do zatopienia niemieckiego statku wojennego „Princ Eugen”.

Wioząc szyfr ukryty w pasku spodni celem dostarczenia go do punktu kontaktowego, zorientował się, że jest zdradzony. Gdy wracał rowerem, został zatrzymany przez policję niemiecką i osad-

zony w areszcie. Szyfr natychmiast zjadł, chociaż to było bardzo trudne. Rewidowany i przesłuchiwany był na drugi dzień.

Niemcy byli bardzo rozeźleni, bo nie znaleźli żadnych dowodów. Mocno zbili męża, uszkadzając mu kręgosłup (pękły dwa kręgi kręgosłupa). Mąż ponad pół roku ciężko chorował, leżał w gipsie z usztywnionym kręgosłupem i potem długi czas nosił gorset. „Kłos” nie udzielił Niemcom żadnych informacji ani organizacji nie zdradził.

W latach osiemdziesiątych byłem z mężem na zjeździe przedwojennych absolwentów Politechniki Gdańskiej. Wieczorem na uroczystym spotkaniu w klubie NOT-u wskazał mi człowieka (który się uklonił) dość wysokiego, tysego i

szczupłego i powiedział o nim: „To jest łajdak, który działał w czasie wojny na korzyść Niemców i Rosjan, zdradzając rodaków z Gryfa; nazywa się A. Arendt. Panoszy się na uroczystościach jako działacz polityczny. Jak to możliwe. Uważam, że najwyższy czas, ażeby takie osoby jak A. Arendt były przez działaczy Gryfa i rodziny osób pokrzywdzonych rozliczone i ukarane, a przede wszystkim usunięte z grona Gryfowców oraz usunięte z organizacji kombatanckiej”.

Teresa Reiter,
żona śp. Franciszka Reitera,
pseudonim „Kłos”, bliskiego
współpracownika dowódcy organi-
zacji „Gryfa Pomorskiego”

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

W 60-lecie powstania
„Gryfa Pomorskiego” (3)

W nocy z 4 na 5 marca 1944 r. w Siskorzyźnie, w rejonie Gołubia Kaszubskiego, w zasadzce zorganizowanej przez liczne oddziały gestapo po bohaterskiej walce zginął twórca „Gryfa” i jego dowódca - por. Józef Dambek.

Zabójcą por. Józefa Dambka był gestapowiec Jan Kaszubowski vel Hans Kassner, od 1943 r. już agent NKWD, które było umiejscowione w obozie w Stutthofie. Jego najbliższy współpracownik to volksdeutsch Aleksander Arendt.

Szczegóły umiejscowienia NKWD w Stutthofie można znaleźć w książce „Dzieje drugiej opozycji niepodległościowej na Pomorzu 1944-1956” autorstwa B. Rusinka i Z. Szczurka (1999). Poczynając od połowy 1944 r., Rosjanie dokonywali na Bory Tucholskie zrzutów zwiadowczych grup desantowych.

Okazuje się, że zwiadowcy nie mieli na celu walki z Niemcami. Zadaniem ich była inwigilacja „Gryfa”. Interesowali się strukturami organizacyjnymi, zbierali dane o ich przełożonych i przywódcach, sondowali ich zapatrywania polityczne.

Rosjanie wiedzieli, że na Pomorzu działała liczna i silna patriotyczna partyzantka skupiona wokół „Gryfa Pomorskiego”, w którego statucie mocno akcentowano pierwiastki chrześcijańskie i katolickie. Wiedzieli, że popierała ją miejscowa ludność, a na jej czele stał „walczący ksiądz” i że „Gryf” uznawał zwierzchnictwo wodza naczelnego w



Londynie. Rosjanie uważali, że „Gryf Pomorski” będzie przeszkodą we wprowadzeniu komunizmu w Polsce i dlatego należało go zlikwidować.

Scenariusz rosyjskich działań jest znany: trzeba zlikwidować przywódców „Gryfa” i skompromitować ich w oczach społeczeństwa, część aresztować, innych wywieźć w głąb Rosji, resztę zastraszyć, pozostałych zmusić do współpracy na podanych warunkach; nie dopuścić, aby partyzanci „Gryfa” stali się bohaterami w walce z okupantem, dlatego trzeba postawić im fałszywy zarzut współpracy z Niemcami.

Po wkroczeniu armii czerwonej na Pomorze UB wspólnie z NKWD wymordowało dużo „Gryfowców”, w tym całe kierownictwo, a setki innych wywieziono na Sybir, skąd już nigdy nie wrócili. Nie było nawet pozorów sądów ani procesów pokazowych, tak, jak to miało nieraz miejsce w przypadku AK.

Gryfowców wyprowadzano z domów i mordowano w lasach lub skrytobójczo na przesłuchaniach w UB; ciał ich rodziny nigdy nie odnalazły. Tak zginął dokumentalista i kronikarz „Gryfa” Jan Gończ z Kościerzyny, jak również ko-

mendant naczelny pionu wojkowego (od marca 1943 r. do marca 1945 r.) inż. Grzegorz Wojewski z Wejherowa - zostali oni zamordowani w marcu 1945 r. W taki sam sposób zginęło wielu innych.

Wcześniej z rąk NKWD i gestapowca Jana Kaszubowskiego zginął legendarny twórca i dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek. Taki sam los spotkał ostatniego dowódcę „Gryfa” Augustyna Westphala z Wejherowa, który został zamordowany 27 września 1946 r. (był to wyrok z opóźnioną śmiercią - uszkodzono mu nerki podczas tortur).

Po tych wszystkich, wykonanych przez UB i NKWD zbrodniach, których współuczestnikiem był między innymi Aleksander Arendt, sfałszowano historię „Gryfa”, oczerniono dowódców, aby wymazać z pamięci Polaków bohaterską legendę „Gryfa”.

Z opracowania wydanego w 1948 r. przez UB - Informacja - możemy dowiedzieć się, że „Gryf Pomorski” to grupa „zorganizowana przez gestapo, celem wywołania patriotycznego elementu polskiego”.

Po wojnie bohaterzy partyzanci „Gryfa” oraz cała społeczność kaszubsko-pomorska zostali zhańbieni poprzez kłamliwe stwierdzenia (dokonywane przez aparat UB), że na czele „Gryfa”, w czasie okupacji stał Aleksander Arendt.

Aby zniszczyć strukturę i groźną dla sowieckiego okupanta legendę „Gryfa” posłużono się Arendtem - obywatelem niemieckim w czasie okupacji hitlerowskiej, współpracownikiem gestapo, potem NKWD i UB.

Stanisław Uciński

PRZEGLĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

Jednym z najbardziej „gorących” tematów ostatnich tygodni jest rozpad koalicji oraz tzw. „afery warszawskiej”. Obecnie możemy w prasie prawicowej spotkać sporo opracowań i źródłowych komentarzy na ten temat.

O tym kto, komu i jak „załatwiał” tanie lokale mieszkalne w centrum Warszawy, możemy przeczytać w 25. nr. „Głosu”. O „Punktach warszawskich” pisze też K. Bogomilska w 25. nr. „Naszej Polski”.

W tymże tygodniku znajdziemy też obszerny art. „Jak Unia zdradzała koalicję” z wieloma przykładami nielojalności unitów wobec AWS-u, często głoszących przeciwko własnemu rządowi.

Ważny jest też tekst pt. „Partyjne przeboje lokalowe”. Czytamy tam m.in. o lokalach zajmowanych przez posłów SLD, którzy zalegają z wielotysięcznymi sumami za czynsz i o „autorytetach” (np. prez. Warszawy P. Piskorski), remontujących swoje olbrzymie biura za horrendalne sumy na koszt podatnika.

W omawianym nr. „NP” warto też zwrócić uwagę na ukazujący się już od pewnego czasu cykl felietonów prof. P. Jaroszyńskiego pt. „Przeciw duchowej emigracji”.

Cytowany już wcześniej głos informuje o planach (UW?, SLD?) zorganizowania konferencji gejów i lesbijek w gmachu Sejmu RP, a także o rzymskim zlocie 200 000 pederastów itp., który został wsparty przez władze Wiecznego Miasta subwencją 150 000 dolarów. Złot ten ma się odbyć akurat w tym czasie co polska narodowa pielgrzymka Wielkiego Jubileuszu 2000.

W 26. nr. „Niedzieli” znajdziemy m.in. 2 ciekawe rozmowy: z prof. A. Riccardim nt. jego książki o „Chrześcijańskim holokuście XX w.” oraz z R. „Licą” Friedrichem, założycielem zespołu „Arka Noego”. Ta 2. rozmowa nosi znamieny tytuł „Jedynym sponsorem mojego życia jest Pan Bóg”.

Wszystkie zainteresowanych tematyką mediów odsyłam do tekstu bpa A. Lepy „Prawność polityczna czy służba prawdzie?”

Tej tematyki dotyczy również art. ks. W. Kulbarta: „Jaki model dla mediów katolickich w Polsce?”.

Czytając „Niedziele”, nie sposób opuścić „prasówkę” prof. J. R. Nowaka, która jest zawsze wnikliwym spojrzeniem na otaczające nas życie w kontekście doniesień prasowych.

K.M.



Radio Głos
91,40 Mhz,
a w Chojnicach 97,10 MHz

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Sanktuaria na szlaku „Gryfowców”



Z inicjatywy Alojzego Gniecha, przewodniczącego Związku Solidarności Polskich Kombatanów z koła w Wejherowie, członkowie tego koła odwiedzili miejsca uświęcone krwią partyzantów „Gryfa Pomorskiego” i modlili się w sanktuariach znajdujących się na trasie partyzanckich szlaków.

Wraz z kombatanami w pielgrzymce tej wziął udział ich kapelan, a także kapelan rodziny Piaśnickiej, ks. prałat Daniel Nowak, proboszcz parafii Chrystusa Króla w Wejherowie.

Pierwszym etapem pielgrzymki, rozpoczynającym odwiedzanie świętych miejsc, był Strzecz - miejsce wiecznego spoczynku więźniów KL - Stutthoff, w którym zginęło wielu partyzantów „Gryfa”. Przez zapalenie zniczy, złożenie wiązanek kwiatów i modlitwę oddaliśmy hołd wszystkim pomordowanym więźniom obozu koncentracyjnego w Stutthoffie.

Następnie udaliśmy się do Mirachowa, gdzie w Lasach Mirachowskich w czasie okupacji Gryfowcy wybudowali szereg bunkrów. Tu prowadzili swoją bohaterską walkę. W miejscowym kościele podczas Mszy Świętej modliliśmy się o zdrowie dla kombatanów i ich rodzin. Mszę Świętą odprawił kapelan kombatanów ks. Daniel Nowak. W homilii podkreślił, że dla teraźniejszości i przyszłości ważna jest przeszłość, szczególnie ta bohaterska, taką jaką nam zostawił patriotyczny „Gryf”. Pamięć o najlepszych synach naszego narodu, którzy złożyli swoje życie na Ołtarzu Ojczyzny, musi być utrwalona, a postacie Gryfowców powinny być przykładem dla dzisiejszego pokolenia.

Po Mszy Świętej zostały złożone wiązanki kwiatów i zapaliliśmy znicze na grobie wiernego kombatanta ks. kanonika Mieczysława Rożka, w przeszłości kapelana kombatanów. W miejscu tak ważnym dla kombatanów zabrał głos sekretarz Zespołu ds. Upamiętniania Etośu TOW „Gryf Pomorski”, Roman Dambek. Tu, w Lasach Mirachowskich - ogłosił - że z inicjatywy mieszkańców Przyrowia, Wygody i Kamienicy Szlacheckiej, także kombatanów „Gryfa” i Zespołu ds. Upamiętniania Etośu TOW „Gryf Pomorski” powstanie w Przyrowiu, miejscu sztabów dowódców por. Józefa Dambka i por. Augustyna Westphala, pomnik ku ich czci. Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpi we wrześniu br.

Następnie modliliśmy się u stóp Matki Boskiej Sianowskiej Królowej Kaszub, by uzyskać odpust zupełny. Po zapoznaniu się z historią łaskami słynącej figurki Matki Bożej Pięknej Miłości, do której pielgrzymują szczególnie narzeczeni i młode małżeństwa, podążyliśmy dalej szlakiem partyzantów „Gryfa”.

I tak dotarliśmy do Kartuz, gdzie w miejscowej restauracji był przewidziany posiłek. W wypełnionej po brzegi sali rozpoczęła się dyskusja poświęcona historii Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w świetle nowych opracowań oraz roli NKWD i UB w likwidacji „Gryfa”, która to organizacja z uwagi na to, że została oparta na fundamencie chrześcijaństwa i narodowych tradycjach, stanowiła przeszkodę do wprowadzenia komunizmu w Polsce.

Podkreślano rolę por. Józefa Dambka i por. Augustyna Westphala - bohaterów kaszubskich - w krzewieniu patriotyzmu na całym Pomorzu.

W dyskusji zabrał głos dr Stanisław Uciński w sprawie wniosku, jaki został skierowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i Instytutu Pamięci Narodowej przez sekretarza Zespołu ds. Upamiętniania Etośu TOW „Gryf Pomorski” Romana Dambka i przez wiceprezesa ZChN-u Jacka Kurskiego.

Dr Stanisław Uciński podkreślił, że już wkrótce rola Aleksandra Arendta i jego współpracowników będzie ujawniona, o czym poinformował Instytut Pamięci Narodowej w liście z 8 maja 2000 r., powiadając jednocześnie o posiadaniu dokumentów dotyczących działalności tych osób, które spowodowały likwidację TOW „Gryf Pomorski”.

Wejherowscy kombatanowie wyrazili wielką radość, że powstanie na skraju Lasów Mirachowskich pomnik por. Józefa Dambka i por. Augustyna Westphala, a to dlatego, że A. Westphal był osobą bardzo zasłużoną dla Wejherowa. Ubolewali, że ten wielki kaszubski Bohater nie ma w swoim ukończonym Wejherowie swojej ulicy, placu czy szkoły, a miejsce Jego wiecznego spoczynku nie jest należycie upamiętnione.

Wśród zebranych były trzy osoby znające osobiście dowódców „Gryfa”: Alojzy Gniech, Klemens Miotk i Jan Piepka. Przypominali, że rodzina Augustyna Westphala poniosła wielkie straty w walce o wolną Polskę. Nie tylko A. Westphal stracił życie (zginął skrytobójczo z rąk UB), ale również jego syn por. Brunon Westphal został zabity w obronie Bydgoszczy 1939 r., a drugi syn Augustyn (junior) zginął w Oświęcimiu.

Następnym etapem pielgrzymki była Matka Boska Kościerska Królowa Rodzin. Po zapoznaniu się z historią cudownego obrazu, przedstawioną przez kościerskiego Proboszcza, oddaliśmy się w tym sanktuarium

modlitwie i rozmyślanii o naszych polskich rodzinach.

Umocnieni duchowo udaliśmy się do Gołubia Kasz. pod pomnik kaszubskiego bohatera, legendarnego dowódcy i założyciela TOW „Gryf Pomorski”, por. Józefa Dambka.

Kombatanci Wejherowa u stóp pomnika por. Józefa Dambka zaprezentowali przeciwko wręcz skandalicznej sprzedaży ziemi wraz z pomnikiem Bohatera prywatnej osobie.

Zebrani licznie kombatanci podkreślali, że dla por. Józefa Dambka, który walczył o wielkość Kaszub i Pomorza, nie może zabraknąć kawałka kaszubskiej ziemi, na której mógłby stać spokojnie pomnik tego wielkiego Patrioty.

Mimo pisemnego zaproszenia przez organizatorów pielgrzymki ani wójt Stężyca J. Dawidowski, ani nikt z Urzędu Gminy nie przybył na to spotkanie. Pomnik jest zaniedbany, także jego otoczenie, i prawdopodobnie z tej przyczyny nikt z władz gminy tu się nie pojawił.

Przewodniczący koła kombatanów Alojzy Gniech wygłosił patriotyczne przemówienie, w którym podkreślił znaczenie „Gryfa” oraz jego bohaterskiej walki w czasie okupacji na przykładzie „Gniazda Gryfitów”. W Kamienicy Królewskiej podzielił się swoimi dokonaniem wojennymi, zwracając się do młodszego pokolenia Polaków ze szczególną prośbą o zachowywanie pamięci o bohaterach „Gryfa”.

Kapituła Krzyża Semper Fidelis na swoim uroczystym posiedzeniu przyznała krzyż „Semper Fidelis” synowi por. Józefa Dambka - Alojzemu Dambkowi z Żukowa za szczególne zasługi w utrwaleniu bohaterstwa „Gryfa” i wyjawieniu prawdy związanej z jego działalnością.

Pod pomnikiem zabrał też głos członek zarządu koła Związku Solidarności Polskich Kombatanów w Wejherowie Jan Prepka, który oowiaadał o swoich spokaniach z por. Józefem Dambkiem w latach okupacji, kiedy razem współpracowali przy przerzutach osób do Szwecji.

Następny kombatant, Klemens Miotk, znający doskonale por. Augustyna Westphala, powiedział, że uroczystość związana z „Gryfem” i **uwiecznionym pomnikiem** por. J. Dambka nie może się odbyć bez odśpiewania pieśni narodowej „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”, co wszyscy zebrani podchwycili i odśpiewali.

Stanisław Kiedrowicz - więzień Potulic, znany artysta, specjalnie na tę okoliczność wykonał na skrzypcach własny utwór skomponowany na cześć por. Józefa Dambka.

Po zapaleniu zniczy, złożeniu wieńców, modlitwie ks. kapelana Daniela Nowaka, który podkreślił wyjątkowość tego miejsca dla Kaszub i po odśpiewaniu Hymnu Narodowego zakończono pielgrzymkę.

Wszystkie te podniosłe przeżycia miały miejsce 15 czerwca 2000 r.

Sekretarz Zespołu ds. Upamiętniania Etośu TOW „Gryf Pomorski”

Roman Dambek

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Śladami „Gryfowców” - bunkier „Ptasia Wola” (2)

Spod krzyża spoglądamy jeszcze wyżej i w odległości 30 metrów widzimy na drewnianym postumencie napis: Bunkier „Ptasia Wola” TOW „Gryf Pomorski”.

Idziemy za naszymi młodymi przewodnikami. Wyjaśniają dalej, że bunkier znajduje się na samym szczycie góry, aby można było lepiej obserwować okolice. Wyjaśniają nam, że pradziadek wskazywał im miejsce drugiego bunkra, który nie zachował się do dzisiaj.

Z opowiadań w szkole i od rodziców wiedzieli, że pomiędzy bunkrem a stojącym teraz krzyżem w zagłębieniach były magazyny broni i żywności. Opowiadają również, jak bunkier był maskowany przed Niemcami. Wejście maskowano specjalną cieniątką drucianką, do której przywiązywano liście suche w porze jesienno-zimowej, a latem gałązki poszycia leśnego.

Schodzimy do środka bunkra o wysokości mężczyzny z podniesioną ręką. Po jednej stronie widać miejsca do spania na dwóch poziomach - z grubych desek. Ściany w połowie wyłożone deskami. Po przeciwnej stronie legowisk jest ławka do siedzenia, po środku stał prawdopodobnie stół, a w rogu przenośny piec żelazny na drzewo. Nad nim rura kominiowa wystająca na zewnątrz, a chowana za dnia, bo groziło niebezpieczeństwo, że wydostający się dym mógłby zdradzić istnienie bunkra. Przeważnie palono i gotowano porą nocną. Bunkier od góry był przywalony kłodami z drzewa, przykrytymi ziemią i runem leśnym.

Kiedy bunkier został zdradzony i otoczony przez niemieckie oddziały jesienią 1943 r., ci partyzanci, którzy przemieszczali się w kierunku jeziora, zginęli w walce, a ci, którzy przemieszczali się w głąb lasu - przeżyli. Dwaj bra-



cia partyzanci - Jan i Władysław Bobkowsy, którzy w tym bunkrze się ukrywali - żyją w sąsiedniej wiosce. Chłopcy tak się identyfikowali z tymi opowiadaniem, że mówili, iż oni by też tak samo bronili Ojczyzny. Byliśmy bardzo uradowani tym przypadkowym spotkaniem z naszymi „przewodnikami”. Stawia to dobrą ocenę ich rodzicom, dziadkom oraz szkołom, do których uczęszczają ci uczniowie.

Według naszych badań i relacji partyzantów „Gryfa”, przebieg tej walki o bunkier „Ptasia Wola” wyglądał następująco:

We wrześniu 1943 r. dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek wydał rozkaz opuszczenia zdradzonych bunkrów znajdujących się w Lasach Mirachowskich, ponieważ wywiad „Gryfa” posiadał już informacje, że Jan Bianga dopuścił się zdrady.

Był on etatowym pracownikiem gestapo i zamiał służyć w wojsku niemieckim, ponieważ posiadał drugą grupę narodowości niemieckiej, został wystany przez gestapowca Jana Kaszubowskiego do rozpracowywania „Gryfa”.

Został przyjęty do bojowych brygad leśnych i tam się ukrywał, bez możliwości kontaktu z kimkolwiek bez zgody przełożonych. Nie mógł zajmować żadnych stanowisk w hierarchii „Gryfa” i jest wykluczone, że piastował w jego strukturach organizacyjnych jakiekolwiek stanowisko, jak twierdzą niektórzy.

Nieprawdą jest, jak podaje Konrad Ciechanowski w „Pomeranii” w oprac. „Obsada personalna w Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski” w 1977 r., że Jan Bianga był w głównym wydziale organizacyjnym kierownikiem sekcji radiowej.

S. Uciński i R. Dambek

Gdańsk, 30 czerwca 2000 r.

Wiceprzewodniczący
Zarządu Województwa
Pomorskiego

Wielce Szanowni Kombatanci
TOW „Gryf Pomorski”!

W nawiązaniu do Uchwały Zjazdu Regionu Pomorskiego Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego z 9 października 1999 r. i do złożenia przeze mnie 4 marca 2000 r. przyrzeczenia przy pomniku Waszego bohaterskiego dowódcy por. Józefa Dambka, że wszystkie okoliczności związane z likwidacją „Gryfa” i wymordowaniem jego kierownictwa będą wyjaśnione, pragnę podzielić się z Wami dobrymi wiadomościami w tej sprawie.

30 czerwca br. przed obu izbami Sejmem i Senatem został zaprzysiężony prof. Leon Kieres na prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, co jest równoznaczne z rozpoczęciem działalności Instytutu Pamięci Narodowej, w tym Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Jako wicemarszałek Województwa Pomorskiego pragnę serdecznie podziękować za podjęcie przez Was wysiłku dla ujawnienia prawdy o bohaterskiej działalności „Gryfa Pomorskiego” i Waszego w nim udziału w trudnych latach okupacji i w okresie komunistycznego terroru.

We współpracy z Zespołem ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, mimo nacisków i gróźb oraz szantażu procesami sądowymi ze strony przeciwników wyjaśnienia prawdy, nie zawahaliście się ujawnić wszystkich okoliczności związanych z bohaterstwem „Gryfa”; tak jak to uczyniliście dla Polski w tamtych latach okupacji.

Pragnę Wam osobiście podziękować za wszystko, co zrobiliście dla Polski. Dzięki Wam nasza Ojczyzna jest w pełni niepodległa.

Zyczę Wam zdrowia,
długich lat życia i błogosławieństwa Bożego.

WICEMARSZAŁEK
Jacek Kierski
Jacek Kierski

RZEŻBA SAKRALNA KONSTANTEGO WASILEWSKIEGO

Towarzystwo Miłośników Gdyni posiada duże tradycje w promowaniu twórczości artystycznej nie tylko we własnym, ale w całym regionie gdańskim. W Galerii TMG eksponowana jest stała wystawa sztuk plastycznych, organizowane są też cykliczne indywidualne wystawy różnych autorów.

Niedawno odbył się wernisaż rzeźby autorstwa Konstantego Wasilewskiego, rzeźbiarza snycerza.

Wystawa była różnorodna, przeważały tematyka sakralna i wątki marynistyczne, które przyciągały zarówno koneserów sztuki, jak również mniej wyrobionego widza.

Ekspozycja była ciekawie skomponowana, pokazywała wielkie możliwości twórcze artysty. Jest to już znany rzeźbiarz w Polsce i za granicą. Dużym uznaniem cieszy się szczególnie wśród Polonii amerykańskiej jego rzeźba sakralna. Uprawia również malarstwo sztalugowe.

Konstanty Wasilewski urodził się przed wojną w diecezji drohiczyńskiej na Podlasiu w katolickiej rodzinie wielodzietnej. W jego domu panowała atmosfera pobożności i szacunku dla rodziny.

Już w dzieciństwie wykazał duże zdolności do rzeźby. W czasie wędrowek po rozległych łąkach Podlasia i po lasach zawsze towarzyszył mu ostry nożyk i kawałek drzewa.

Od wczesnych lat rzeźbił święte figurki, kapliczki przydrożne, Boże Męki, zawsze w harmonii z naturą, z polską ziemią. W rzeźbie przedstawia jakoby swój życiorys. Nawiązuje do swoich korzeni, do dzieciństwa spędzonego w domu rodzinnym na Podlasiu.

Częstym tematem jego prac jest Matka Boska z Dzieciątkiem i Święty Józef, zapamiętane z kościołów wiejskich lub kapliczek przydrożnych - są symbolami polskiej rodziny, a sekwencja płaskorzeźb, np. Żeńcy i Herb Białej Podlaski, jest symbolem pracy i pomyślności.

Konstanty Wasilewski ukończył studia akademickie w Gdańsku. Za pracę dyplomową w rzeźbie wybrał temat świętego Józefa - patrona snycerzy i stolarzy.

Od początku - na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych - kiedy przybył nad polskie morze artysta jest nim zauroczony. Znajduje to odzwierciedlenie w jego twórczości, dokumentującej ludzi i morze. Przedstawia ich w różnych okolicznościach: w czasie pracy, podczas służby na morzu w chwilach gracy, zabawy, w czasie modlitwy i rozmyślenia.

W swej twórczości Wasilewski zawsze odwołuje się do Boga jako najwyższego autorytetu. W rzeźbie jego odnajdujemy ład moralny, sens życia, radość pracy, patriotyzm i optymizm. Wystawa rzeźb Konstantego Wasilewskiego zawsze stanowi wydarzenie artystyczne i kulturalne.

Stanisław Uciński

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Śladami „Gryfowców” - bunkier „Ptasia Wola” (3)

Bunkry w Lasach Mirachowskich zostały opuszczone przez Gryfowców z powodu zdrady Jana Biangi. Bianga z Miotkiem celowo nie podporządkowali się rozkazom dowódcy i aby upożyczyć przed miejscową ludnością, że są prawdziwymi partyzantami „Gryfa” i że na ich oczach będą aresztowani przez gestapo kierowane przez Jana Kaszubowskiego, tak jak inni prawdziwi partyzanci, zostali w tych bunkrach i jak zaplanowali wspólnie z J. Kaszubowskim, tak ten scenariusz został odegrany.

Zaraz po tym sfingowanym aresztowaniu oddziały gestapo przy udziale Jana Biangi i gestapowca Jana Kaszubowskiego otoczyły pobliski bunkier „Ptasia Wola”, w którym schronili się partyzanci, bo i ten bunkier został zdradzony przez J. Biangę. Przez otwór służący do wentylacji (także do rury od pieca) wrzucono granaty, które spadły na stół podczas kolacji. Dowódca bunkra błyskawicznie odrzucił granaty na zewnątrz, ale jeden wybuchł w środku,



raniąc partyzantów. W bunkrze tym znajdowało się wówczas ok. 20 osób.

Komendant wydał rozkaz: „Chłopcy, chwyci za broń i w imię Boże idźmy do boju, na życie albo śmierć”. Sam pierwszy oddał kilka serii ognia w kierunku gestapowców, a partyzanci w tym czasie błyskawicznie wyskakiwali na powierzchnię, rozpoczynając walkę. Naprzeciwko były ustawione karabiny maszynowe gestapowców, którzy huraganowym ogniem strzelali do naszych żołnierzy.

W walce tej zginęło 3 partyzantów, a jeden wzięty do niewoli zginął 10. 01. 1944 r., jeden został ciężko ranny, a 4 łżej. Reszta po bohaterskiej walce zdołała się przebić przez okrażenie oddziałów niemieckich i uszła z życiem.

Po tej serii zdrad Jan Bianga stał się jawnym etatowym pracownikiem gdańskiego gestapo i, według relacji partyzantów, na równi z Janem Kaszubowskim przesłuchiwał Gryfowców, wymuszał zeznania i pisał protokoły z tych przesłuchań takie, jakie mu się podobały. Zaangażowany w rozpracowanie i aresztowanie Lucjana Cyłkowskiego z Gdyni (nauczyciel, harcmistrz, komendant gdyńskiego hufca Szarych Szeregów i szef łączności kurierskiej Podokręgu Północno-Zachodniego ZWZ – AK), który na przełomie lat 1943 i 44 ukrywał się w elektrowni wodnej w Bolszewie koło Wejherowa, wydał go gestapo 10 marca 1944 r. Został stracony w Stutthofie („Wiadomości Gdyńskie”, sierpień 2000 r.).

W ostatnim czasie zbrodniarza Jana Biangę, etatowego pracownika gdańskiego gestapo, Wojciech Kiedrowski, idąc śladami Bogusława Brezy, dyrektora Muzeum w Wejherowie, w artykule pt. „Tupet i bezczelność” w „Pomeranii” nr 6 / 327 z czerwca 2000 r. nazwał go „nietuzinkowym gryfowcem”.

Dziwna i skandaliczna to ocena. Czy można gestapowca nazywać „nietuzinkowym gryfowcem”?

S. Uciński i R. Dambek

OŚWIADCZENIE⁽¹⁾

Ja, Zygmunt Bińczyk, składam oświadczenie na temat mojej działalności w Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jako uczestnik i naoczny świadek tamtych wydarzeń, które poniżej przedstawiam.

Przed wojną ojciec mój, Jan Bińczyk, był leśniczym w Młynku, gm. Leśno niedaleko Brus. W czasie okupacji Niemcy, nie mogąc znaleźć wystarczającej liczby leśniczych, pozostawili mego ojca na tym stanowisku. Ojciec mój był przeszkolony przed wojną do działania (na wypadek wybuchu wojny) w ramach sieci dywersji pozafrontowej. Razem z dowódcą TOW „Gryf Pomorski” por. Józefem Dambkiem współorganizował „Gryfa” w pow. chojnickim - jako bardzo bliska i zaufana osoba dowódcy por. Józefa Dambka.

Po odwołaniu por. Józefa Gierszewskiego, ps. „Rys”, przez Radę Naczelną „Gryfa”, mój ojciec, Jan Bińczyk, był przewidziany do objęcia funkcji komendanta naczelnego pionu wojskowego w TOW GP. Dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek wiosną 1943 r. przestrzegł mojego ojca o zdradzie, jakiej dopuścił się Józef Gierszewski, ps. „Rys”, i dlatego mój ojciec musiał się ukrywać w bunkrze „Szadok” w Młynku, który sami zbudowaliśmy.

Por. Józef Dambek ujawnił nam, że wywiad „Gryfa” wykrył, iż Józef Gierszewski spotykał się z gestapowcem Kurtem

Hagemanem w pociągu (gestapowiec ubrany po cywilnemu) i że jest to śmiertelne zagrożenie dla „Gryfa”. Oświadczył nam również, że Kurt Hageman często widywano był na trasie Lębork-Bytów - przed wojną K. Hageman pracował jako komisarz graniczny gestapo na granicy niemiecko-polskiej i znał doskonale ten teren, co stanowiło wielkie zagrożenie dla ukrywającego się w pobliżu Bytowa ks. ppłk. Józefa Wryczy.

W ten sytuacji dowództwo „Gryfa” wydało na Hagemana wyrok śmierci. Grupa kierowana przez Józefa Drebę z Wejherowa, w której był też Paweł Hebel i kurierka o pseudonimie „Błyskawica” (rozpoznała ona łączniczkę „Rysia” na dworcu w Kościerzynie), weszła do pociągu udającego się do Gdyni, do którego wcześniej wsiadła też łączniczką „Rysia”. „Błyskawica” po wskazaniu łączniczki opuściła grupę.

W Gdyni na dworcu kolejowym grupa J. Drebę obserwowała dalej łączniczkę Józefa Gierszewskiego. Łączniczka ta usiadła przy stoliku w małej poczekalni, a za chwilę dosiadł się do niej gestapowiec Kurt Hageman; przekazała mu kopertę, którą włożył do kieszeni marynarki i udał się do pociągu relacji Gdynia-Wejherowo. Do pociągu tego wsiadli obserwujący go wywiadowcy „Gryfa”.

Pomiędzy Redą a Pielaszewem podszli z bronią w ręku do gestapowca i zażądali natychmiastowego wydania listu doręzonego mu przez łączniczkę J. Gierszewskiego na dworcu w Gdyni. Hageman chwycił za broń, ale szybciej strzali

oddali Gryfowcy. Przejeli doręczony list i wyskoczyli z pociągu do pobliskiego lasu. Józef Drebę przekazał list dowództwu „Gryfa”, które po zapoznaniu się z jego treścią przekazało go do sądu „Gryfa”.

Wkrótce po tym Rada Naczelna odwołała „Rysia” z funkcji komendanta naczelnego pionu wojskowego. Józef Gierszewski, ps. „Rys”, nie podporządkował się decyzji Rady Naczelnej „Gryfa”, najwyższej władzy w organizacji, i dalej samowolnie działał jako komendant naczelnny.

Do momentu odwołania go z funkcji komendanta naczelnego pionu wojskowego był on też skarbnikiem w „Gryfie”, do którego wpływały pieniądze od skarbników powiatowych, między innymi za sprzedane cegielki rozprowadzane wśród ludności, oraz pieniądze, nieraz bardzo znaczące sumy, które napływały od indywidualnych osób na rzecz „Gryfa”.

Pieniądze te przeznaczano głównie na zakup żywności i tranu dla dzieci w obozach koncentracyjnych, aby bronić je przed biologiczną zagładą, jak również dla sierot i wdów po zamordowanych Gryfowcach. Józef Gierszewski zdefraudował wiele tysięcy marek, co stanowiło dużą kwotę. Sprawy tej defraudacji finansowej były mi dobrze znane, ponieważ omawiano je z udziałem znaczących Gryfowców na zebraniach, które odbywały się w naszym domu, w leśniczówce Młynek.

Zygmunt Bińczyk, ps. „Longinus”

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

OŚWIADCZENIE⁽²⁾

Z powodu tej niesłychanej zdrady, a ponadto, że złamał Świętą Przysięgę, rozbił „Gryfa”, zdefaudował pieniądze, prowadził niemoralny tryb życia - swoją kochankę Halinę Kurowską mianował komendantem pionu kobiecego TOW GP - Józef Gierszewski, ps. „Ryś”, został wyrokiem sądu „Gryfa” skazany na karę śmierci. Z uwagi na tę zdradę do egzekucji było wielu chętnych; mój brat Henryk Bińczyk też zgłosił taką chęć, ale władze „Gryfa” nie wyraziły na to zgody i wyrok został wykonany przez innych.

W naszej leśniczówce odbywały się często zebrania powiatowe i władz naczelnych; dojeżdżano do nas przeważnie na rowerach, nieraz było 20 i więcej rowerów, które musiałem ukrywać w naszych zabudowaniach.

4 maja 1943 r. o godz. 6.00 rano Niemcy po cywilnemu przyszli do naszej leśniczówki i pytali o ojca. Natomiast mundurowi otoczyli leśniczówkę oraz teren wokół. Ojciec, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, przyszedł z bunkra „Szadok” - gdzie nocował - do domu. Po zorientowaniu się, że jest zasadzka, podjął desperacką obronę. Przy próbie ucieczki z okrażenia został ciężko ranny w udo. Bito go i torturowano. W ogólnie ciężkim stanie zdrowia wyniesiono go w kocu do samochodu. Miałem świadomość, widząc to wszystko, że Ojciec tego nie przeżyje.

Mnie również gestapo aresztowało i wsadziło do samochodu, w którym już wcześniej umieszczono moich kolegów, partyzantów „Gryfa”, Oskara Halamę z



Lasek i Cyryla Zalewskiego. Skuto mnie kajdanami razem z Cyrylem Zalewskim. Aresztowaniem tym kierował gestapowiec Sasse. Gryfowcy, w ostatniej chwili zawiadomieni przez partyzanta Franciszka Pelplińskiego, próbowali nas odbić, ale za późno obsadzili drogę.

Mojego ojca Jana Bińczyka zawieziono do szpitala do Chojnic, natomiast mnie na gestapo do Gdańska na ulicę Neugarten 27.

Zdrady tej dopuścił się Józef Gierszewski, ps. „Ryś”, który przekazał gestapowcom listy i miejsca pobytu partyzantów „Gryfa”. W ten sposób rozpoczęły się liczne aresztowania Gryfowców i próba likwidacji i rozbijania organizacji rękoma niemieckimi tych patriotów, którzy nie zgadzali się z planami Józefa Gierszewskiego.

Po dwóch dniach ze szpitala w Chojnicach przewieziono mojego ojca na gestapo na Biskupią Górkę do Gdańska. Po dalszych torturach został zakatowany na śmierć - nikogo nie zdradził. Po śmierci zwłoki Ojca zostały wydane rodzinie dlatego, że został uznany przez gestapo za niewinnego, co jest najlepszym dowodem, że nikogo nie zdradził.

Na początku śledztwa w gdańskim ge-

stapo zaprowadzono mnie do pokoju, gdzie na dużym stole leżały dziesiątki zdjęć i kazano mi rozpoznawać osoby na tych zdjęciach, jakich się używa do dowodu tożsamości (z widoczną twarzą). Były to zdjęcia partyzantów z powiatu chojnickiego. Większość osób na tych zdjęciach rozpoznałem, ale powiedziałem, że nie znam nikogo.

Pokazano mi też zdjęcie mojego Ojca: pochodziło z naszego rodzinnego albumu. W czasie okupacji J. Gierszewski ze swoją kochanką Haliną Kurowską ukrywali się u nas w leśniczówce Młynek. Wielokrotnie oglądaliśmy zdjęcia. Poza tym J. Gierszewski w wielu miejscach sypiał w pokojach, gdzie znajdowały się zdjęcia, więc wykradał je, dostarczał na gestapo i tak znalazły się one w Gdańsku.

W śledztwie byłem przesłuchiwany dziewięć razy. Sześć razy byłem torturowany do utraty przytomności (chwytało mnie za włosy i uderzano głową o mur, przez co nastąpiło pęknięcie górnej żuchwy oraz czaszki nad prawym okiem) - do niczego się nie przyznałem. Pewnego razu na przesłuchaniu widziałem przez uchylone drzwi, jak była torturowana jedna z dwóch córek Juliusza Koszałki, które w tym czasie również znajdowały się w areszcie. Mnie przeważnie przesłuchiwali Blum, Jan Kaszubowski, także Sasse.

Po zakończeniu śledztwa, mimo że do niczego się nie przyznałem, nikogo nie zdradziłem, całą naszą rodzinę we wrześniu 1943 r. wywieziono do Potulic. Tam zmarła nasza siostra Kryśka, a my dożyliśmy końca wojny. Natomiast mój brat Henryk Bińczyk uciekł do lasu, do partyzantki „Gryfa”, i kontynuował walkę z wrogiem do końca wojny.

Zygmunt Bińczyk, ps. „Longinus”

PRZEGŁĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

„Czy będziemy oddawali nasze dzieci homoseksualistom?” - pyta w 220. nr. „Naszego Dziennika” S. Krajski na str. „Za i przeciw Unii Europejskiej”. Jego pytanie wynika z ogólnoeuropejskiej tendencji do legalizacji związków homoseksualnych, co wiąże się z zaleceniem Parlamentu Europejskiego, który już w 1994 r. domagał się od państw członkowskich „likwidacji przeszkód utrudniających legalizację związków homoseksualnych”. W związku z tym np. w Danii od 1999 r. lesbijka może adoptować dziecko.

W tym samym „Dzienniku” możemy też przeczytać art. pod znamienym tytułem „Radio Maryja było dyskryminowane”, a dotyczący raportu NIK-u o realizacji koncepcji dla toruńskiej rozgłośni.

W tyg. „Nasza Polska” (nr 39) art. K. Bogomilskiej pt. „Więźniowie strachu” o od-

powiedzialności polityków SLD i UW za coraz częstsze zbrodnie i przestępstwa małoletnich. Odpowiedzialność ta wynika ze zbyt liberalnego prawodawstwa i niszczenia placówek opiekuńczych i kulturalnych.

W tym samym tygodniku inny ważny tekst pióra P. Jakuckiego „Oszustwa SLD”, w którym autor przypomina, że szereg działań antyrodzinnych, które dzisiaj bulwersują społeczeństwo, jest autorstwa postkomuny, np. eksmisja na bruk czy zmniejszanie od 1992 r. kwota zasiłku rodzinnego.

W „Tygodniku Solidarność” M. Skowron w art. „Olimpijskie studio wyborcze” wykazuje jak bardzo „niezależna” TVP stronniczo reklamuje A. Kwaśniewskiego, pomijając innych kandydatów. Przykładem może być przemilczenie przez „Wiadomości” o wykupieniu przez Kwaśniewskiego za 5

proc. wartości 78-metrowego mieszkania, co było najważniejszą informacją w Polsce i TVN.

O tym, że „Kościół w Polsce nie zadawała się rolą Wielkiego Niemowy i „nie da się zamknąć w sferze indywidualnego kontaktu z Bogiem”, pisze w „Tysolu” W. Żyszkiewicz. Jest tam też mowa o sfalszowaniu przez „Gazetę Wyborczą” wypowiedzi bpa Pieronka i odpowiedzialności katolików za wybór katolickiego prezydenta.

W „Głosie” (nr 39) P. Bączek pisze w art. „Tajemnicze związki” o powiązaniu „czerwonego kapitału z pieniędzmi mafii”, a H. Karas o „Kneblowaniu Herberta” w związku ze wstrzymaniem emisji przez TVP filmu „Obywatel poeta”.

W „Najwyższym Czasie” (nr 40) m.in. informacja o ekranizacji „Folwarku zwierzęcego” G. Orwella, o 65-rocznicy śmierci Szymona Askenazego, wybitnego historyka żydowskiego pochodzenia, oraz ciekawy art. J. Burlińskiego „Czy Polacy są narodem?”

oprac. K. M.

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

GLORIA VICTIS (1)

24 września br. w Przyrowiu k. Wygody, w Kamienicy Szlacheckiej, w miejscu, gdzie były sztaby dowódcze kaszubskich bohaterów por. Józefa Dambka i por. Augustyna Westphala, odsłonięto pomnik ku ich czci i postawiono wyniosły krzyż partyzancki.

Na pomniku, obok tablic upamiętniających dowódców i lokalnych partyzantów, został wyrzeźbiony znak Gryfa Pomorskiego przez znanego artystę Konstantego Wasilewskiego z Gdyni.

Pomnik jest pięknie umiejscowiony wśród

komendanta powiatu chojnickiego zamordowanego w Gdańsku w maju 1943 r., i bracia Brunon i Zygmunt Kwidziński, obrońcy bunkra w

Kamienicy Królewskiej. Obecna była też córka głównego archiwisty i kronikarza „Gryfa” Jana Gończy z Kościerzyny, zamordowanego przez NKWD i UB, pani profesor Urszula Suchomska, i syn dowódcy „Gryfa” por. J. Dambka Alojzy Dambek z Żukowa, jeden ze współorganizatorów tej podniosłej uroczystości.



Uroczystości zostały zorganizowane przez Region Pomorski Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego i Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”.

We Mszy Świętej uczestniczyli najwyższe władze ZChN-u na czele z wiceprezesa Jackiem Kurskim, wicemarszałkiem Sejmiku Województwa Pomorskiego; był też obecny wicejowoda pomorski Edmund Głombiewski i wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego Józef Bela.

We Mszy Świętej uczestniczyła również redakcja dwutygodnika katolickiego „W rodzinie” z redaktorem

naczelnym Andrzejem Mielke. Starostwo Powiatowe z Kartuz reprezentował Wincenty Bronk, syn Klemensa Bronka, jednego z założycieli „Gryfa Kaszubskiego”.

Po Mszy Świętej uczestnicy z licznymi pocztami sztandarowymi z całego Pomorza wraz z licznie zgromadzoną młodzieżą szkolną udali się pod pomnik i partyzancki krzyż.

Po poświęceniu krzyża i pomnika został wygłoszony krótki rys historyczny o „Gryfie Pomorskim” i jego dowódcach por. Józefie Dambku i por. Augustynie Westphalu przez sekretarza zespołu Romana Dambka. Powiedział m.in.: „Walka Bohaterów Gryfa o wolną Polskę nie poszła na marne. Ich ideały przejęli synowie i wnukowie. To nie był przypadek, że na ziemi kaszubskiej miało miejsce powstanie grudniowe w 1970 r. oraz że tutaj powstała „Solidarność”, która zwiastowała wolność Polsce i zniewolonym narodom Europy”.

To na sztandarach „Solidarności” w sierpniu 1980 r. była hasła „Gryfa” nawołujące do walki o całkowitą niepodległość Polski. I od 1989 r. ziszczyły się marzenia dowódców

„Gryfa” por. Józefa Dambka i por. Augustyna Westphala, których pomnik dzisiaj wznosimy, o wolnej Polsce, za którą oni zginęli”.

Podkreślił, że por. J. Dambek, dowódca „Gryfa” w latach 1939-1944, zginął w Sikorzynie k. Gołubia 4. 03. 1944 r. z rąk gestapo i NKWD, natomiast dowódca „Gryfa” po śmierci J. Dambka por. A. Westphal został zamordowany przez UB w Wejherowie w 1946 r., ponieważ nie poszedł na współpracę z drugim okupantem, jakim był Związek Sowiecki.

O miejscowych partyzantach Józefie Bigusie, przedwojennym wójcie Kamienicy Szlacheckiej, zamordowanym w Stutthofie, Janie Bloku, Janie Szutenbergu i Aleksandrze Machu opowiadał Stanisław Uciński, przewodniczący zespołu.

Odsłonięcia tablicy upamiętniającej dowódców „Gryfa Pomorskiego” i miejscowych partyzantów dokonali Agnieszka Pryczkowska, Alojzy Dambek i prezes Zarządu Regionu Pomorskiego ZChN Jacek Kurski.

Do licznie zgromadzonych kombatanów z całego regionu pomorskiego, w tym delegacji z Wejherowa, wiernych towarzyszy walki por. Westphala na czele z Alojzym Gniechem, do młodzieży szkolnej i do społeczeństwa Kaszub i całego Pomorza płomienne patriotyczne przemówienie wygłosił Jacek Kurski.

Ten wielki przyjaciel Kaszub i Gryfowców podkreślił wyjątkowy patriotyzm społeczeństwa kaszubskiego w czasie wojny. Obrona Kościoła Świętego i Ojczyzny była celem tej walki. W dalszej części wystąpienia wyraził wielką radość, że wszystkie okoliczności związane z próbą likwidacji „Gryfa”, wymordowaniem jego kierownictwa są już wyjaśniane przez Instytut Pamięci Narodowej. Podziękował wybitnym Gryfowcom, świadkom tamtych wydarzeń, za to, że nie zawahali się ujawnić pełnej prawdy o bohaterach „Gryfa”. Potwierdził swoje przyrzeczenie złożone przed pomnikiem dowódcy por. Józefa Dambka 4 marca 2000 r., że prawda wkrótce będzie wyjaśniona. Przemówienie to było przyjęte w sposób owacyjny przez wszystkich zgromadzonych.

A. Dambek



Pan Roman Dambek przedstawia historię TOW „Gryf Pomorski”; z lewej strony ks. Drozdowski, proboszcz w Wygodzie

pagórków i oczka wodnego, skąd rozciąga się widok na piękną kaszubską przyrodę, która dawała im schronienie i była ich wiernym towarzyszem walki.

Ta podniosła uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą w kościele parafialnym w Wygodzie. Kościół był tak wypełniony wiernymi, że część wiernych uczestniczących we Mszy Świętej modliła się na zewnątrz kościoła.

Kazanie, przepojone akcentami patriotycznymi i nawiązujące do bohaterskiej postawy partyzantów „Gryfa”- zawsze wiernych Bogu i Ojczyźnie, wygłosił oficjalny przedstawiciel ks. biskupa Jana Bernarda Szłagi miejscowy proboszcz ks. Bogdan Drozdowski. Wskazywał na pilną potrzebę wyjaśnienia prawdy o „Gryfie” i podkreślał, że patriotyzm bohaterskiego „Gryfa” powinien być stawiany za wzór do naśladowania młodemu pokoleniu Polaków.

We Mszy Świętej uczestniczyło wielu wybitnych partyzantów „Gryfa”, również Agnieszka Bigus z Gowidlina, główna negocjantka z ramienia Rady Naczelnej „Gryfa” do rozmów zjednoczeniowych z innymi grupami, córka Juliusza Koszałki, bliskiego współpracownika dowódcy por. J. Dambka, a także Agnieszka Pryczkowska z Kartuz, zaufana łączniczka por. J. Dambka i por. A. Westphala, żona członka Rady Naczelnej Alfonsa Pryczkowskiego, oraz Zygmunt Bińczyk, syn Jana Bińczyka, bohaterskiego



Pani Agnieszka Pryczkowska wraz z synem dowódcy TOW „Gryf Pomorski” p. Alojzym Dambkiem i p. Jackiem Kurskim, wiceprezesa ZChN-u, podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej „Gryfowców”

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

GLORIA VICTIS (2)

Wicewojewoda pomorski p. Edmund Głombiewski w swoim przemówieniu podkreślił z naciskiem, że dołoży wszelkich starań, aby bohaterska i prawdziwa przeszłość Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” znalazła się w podręcznikach szkolnych do nauki historii.



Józef Bela, wiceprzewodniczący Sejmu Pomorskiego, przedstawił wyniki swoich badań nad stanem wiedzy wśród Kaszubów o tej patriotycznej organizacji. Na podstawie tych badań z ubolewaniem stwierdził, że społeczeństwo posiada nikłą wiedzę o „Gryfie”. Stąd wnioskuje, że brak takiej edukacji w społeczeństwie, a wydawałoby się, że są organizacje, które deklarują, że tą edukacją się zajmują. Uroczystości z licznym udziałem młodzieży przyczyniają się do zmiany tego niskiego stanu wychowania patriotycznego.

O tym mówiła też w swoim wystąpieniu w imieniu wszystkich zgromadzonych Gryfowców legendarna łączniczka por. J. Dambka p. Agnieszka Pryczkowska.

Zabrali również głos: wójt gminy Stężyca Tadeusz Dawidowski, Alojzy Dambek syn dowódcy, partyzanci Brunon Kwizdyński i Zygmunt Bińczyk.

Po przemówieniach odbył się występ młodzieży szkolnej. Jako pierwsza swój bogaty program artystyczny przedstawiła młodzież z miejscowej szkoły w Kamienicy Szlacheckiej. Rozpoczęła artystyczną interpretacją wiersza pt. „Do porucznika Józefa Dambka”; deklamowano inne patriotyczne wiersze, odśpiewano między innymi Rotę i hymn kaszubski. Młodzież szkolna poprzez wypowiedź p. Stefana Literskiego, dyrektora szkoły, zadeklarowała sprawowanie opieki nad pomnikiem i krzyżem.

Bardzo bogaty program patriotyczny

zaprezentowała Szkoła Podstawowa im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” z Redkovic k. Lęborka przygotowany pod opieką pani dyrektor Marioli Łagoda - Ellwart. Wykonano składankę patriotycznych wierszy żołnierskich z okresu walki o niepodległość.



Była też obecna na uroczystościach młodzież z okolicznych miejscowości: m.in. z Mirachowa, Mojusza, Przyrowia, Wygody i Miechucina.

Liczne delegacje z Kaszub i Pomorza złożyły wieńce i wianki kwiatów pod pomnikiem bohaterskich Dowódców.

Następnie zgromadzeni udali się do pobliskich zabudowań rodziny Bigusów, gdzie w ich chacie w Przyrowiu na przełomie lat 1943-44 r. znajdował się sztab dowódcy i twórcy „Gryfa” por. Józefa Dambka. Tam odsłonięto izbę pamięci jemu poświęconą. Odbływały się tutaj (na parterze) zebrania Rady Naczelnej „Gryfa Pomorskiego”. Stąd wydawano bardzo ważne rozkazy dla całego „Gryfa”, tu przychodzili łącznicy z meldunkami od terenowych dowódców, tutaj działała stacja nadawczo-odbiorcza, a w pobliskim bunkrze zgromadzona była broń i amunicja.

Tutaj drukowano gazetkę podziemną

„Gryf Pomorski”, przechowywano flagi narodowe i inne symbole państwa polskiego. Zachowały się tam oryginalne czcionki pieczęci nagłówkowej gazetki podziemnej „Gryf Pomorski”. W pokoju na poddaszu, gdzie por. Józef Dambek prowadził działalność konspiracyjną, zachowało się w nietkniętym stanie autentyczne umeblowanie i cały wystrój izby - łącznie z obrazami świętymi, maszyną do pisania, biurkiem i lampą naftową.

Obecni gospodarze wspominali swój udział w „Gryfie”. Bronisław i Stanisław Bigusowie oraz ich siostra Maria jako łącznicy obserwowali teren, odprowadzali partyzantów po naradach w bezpieczne miejsca do Lasów Mirachowskich. Maria Bigus przygotowywała posiłki dla Gryfowców. Pamięta do dziś por. Józefa Dambka i to, jak wieczorną porą klękał z różańcem o czarnych paciorkach i odmawiał w skupieniu modlitwę.

Po uroczystościach pod pomnikiem i odsłonięciu izby pamięci kombatanci i zaproszeni goście wraz z miejscowym społeczeństwem udali się do szkoły w Kamienicy Szlacheckiej na spotkanie towarzyskie. Przybyłemu na uroczystości p. Jackowi Kurskiemu kombatanci oraz lokalne społeczeństwo zgotowali owacyjne przywitania i odśpiewali tradycyjne „sto lat”, w ten sposób dziękując mu za zaangażowanie w ujawnianie prawdy o bohaterach „Gryfa”.

Partyzanci wspominali swoją działalność okupacyjną; niektórzy spotkali się dopiero po 57 latach, np. p. Agnieszka Bigus z p. Zygmuntem Bińczykiem od widzenia się na gdańskim gestapo przy ul. Nowe Ogrody 27, gdzie byli torturowani i przesłuchiwanie.

Wzruszające były opowieści pani profesor Urszuli Suchomskiej z Kościerzyny, córki archiwisty „Gryfa” Jana Gończy, która wspominała swoje spotkania, jako dziecka, z ojcem nocną porą sprzed prawie 60 laty.

Alojzy Dambek



Z kart historii Pomorza i Kaszub...

JAN GOŃCZ (1895-1945) - KASZUBSKI PATRIOTA

Jan Gończ z Kościerzyny należał do pokolenia urodzonego w niewoli. W katolickiej kaszubskiej rodzinie Gończów z pokolenia na pokolenie przechowywana była myśl, że Polska odzyska niepodległość i będzie wolna. W tej patriotycznej atmosferze wychowywany był młody Jan Gończ.

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej zabłysła dla Polaków nadzieja odzyskania własnego państwa. Jan Gończ został wcielony do armii zaborczej, jak tysiące Polaków w różnych zaborach. Walczył głównie na froncie niemiecko-rosyjskim. Pod koniec wojny zbiegł z armii pruskiej i przybył na Pomorze. Już wcześniej związał się z tajną organizacją Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, której inicjatorem powstania na Pomorzu był ks. Józef Wrycza.

Ta organizacja szerzyła kult narodowy i walki zmierzającej do odbudowania państwa polskiego. W jej programie, obok akcji wychowania narodowego i samokształcenia, kładziono duży nacisk na przysposobienie wojskowe. Młodzież z tej organizacji przechodziła potem do Straży Ludowej, która w późniejszym czasie weszła w skład Organizacji Wojskowej Pomorza. Taka sama była droga do tej organizacji Jana Gończy - co potwierdzają książeczka wojskowa, odznaczenia i medale, które są w posiadaniu córki J. Gończy pani profesor Urszuli Suchomskiej.

Jan Gończ jako żołnierz mający już doświadczenie frontowe przedarł się ze ściśle strzeżonego przez Niemców Pomorza do Poznania i walczył w Powstaniu Wielkopolskim. Wcześniej otrzymał rekomendację „do Powstania Wielkopolskiego” od księży organiczników-działaczy niepodległościowych. Na tym terenie rekomendacje takie wystawiali głównie ks. J. Wrycza, ks. S. Sychowski oraz ks. B. Łosiński.

W styczniu 1920 r. Jan Gończ był już w szeregach Wojska Polskiego, które po długich latach niewoli wyzwalało Pomorze. Społeczeństwo polskie z chorągwami i biciem

w dzwony na czele z księżmi witało ich w sposób manifestacyjny na rogatkach miast. Brał udział jako żołnierz 10 lutego 1920 r. w Pucku w nabożeństwie i ceremoniale zaślubin Polski z morzem, którego dokonał generał Józef Haller.

Kiedy w sierpniu 1920 r. zawisło nad Polską śmiertelne niebezpieczeństwo i wróg zbliżał się do stolicy, Jan Gończ uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, walczył w decydującej bitwie na przedpolach Warszawy „w czasie Cudu Nad Wisłą”.

W 1920 r. samorzutnie zorganizował grupę osób do ochrony kolei i mienia poniemieckiego. Był jednym z organizatorów Stowarzyszenia w Kościerzynie. Prowadził tam również kancelarię prawną.

Brał aktywny udział w życiu społecznym w Kościerzynie. Jan Gończ był czołowym działaczem Stronnictwa Narodowego, Związku Zachodniego, Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków.

W okresie okupacji niemieckiej od pierwszych dni września 1939 r. walczył w podziemiu na czele zorganizowanego oddziału, początkowo w okolicy Kościerzyny, Śliwic, potem w Lasach Mirachowskich i bunkrach w pobliżu Reskowa. Późną jesienią 1940 r. połączył zorganizowaną przez siebie grupę bojową z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”, a sam stał się jednym z najbliższych współpracowników kaszubskiego bohatera, twórcy „Gryfa”, por. Józefa Dambka.

Około 1937 r. został przeszkolony do działalności w tzw. sieci dywersji pozafrontowej na wypadek wojny przez samego por. Józefa Dambka, który przed wojną był szefem sieci dywersji pozafrontowej na powiat kościński.

Dowódca „Gryfa” por. J. Dambek, znając patriotyczną postawę Jana Gończy oraz jego wybitne zdolności organizacyjne, prawnicze oraz perfekcyjną znajomość języka niemieckiego, zaproponował mu stanowisko archiwisty w TOW „Gryf Pomorski”. Było to jed-



no z najważniejszych stanowisk w „Gryfie”. Wiedział „wszystko o Gryfie”, znał obsadę personalną na poszczególnych stanowiskach, był zapoznawany z najbardziej tajnymi dokumentami.

Znał również zdrajców, którzy początkowo jako pracownicy etatowi gestapo rozpracowywali „Gryfa”, a następnie w 1943 r. przeszli na stronę Moskwy i podejmowali próbę likwidacji „Gryfa”, który był przeszkodą w planowanym wprowadzeniu komunizmu w Polsce.

W marcu 1945 r., po długotrwałych obławach UB i okupacyjnych wojsk sowieckich, został pojmany i zamordowany. Ciało Jego nie odnaleziono, a archiwum przejęło UB.

Jan Gończ całe swoje życie poświęcił obronie Polski i Kościoła świętego. Obecnie, kiedy mamy Polskę wolną, o którą walczył i za którą oddał swoje życie Jan Gończ i kiedy możemy uczyć nasze dzieci prawdziwej historii o Naszych Bohaterach, zwracamy się z prośbą do Społeczności Kaszubskiej, a w szczególności do ukochanej przez Niego Kościerzyny, aby upamiętniła tego Patriotę Kaszubskiego poprzez nazwanie ulicy czy szkoły Jego imieniem, w ten sposób przypominając tę ważną, świetlaną Postać szczególnie młodszemu pokoleniu Polaków.

**Przewodniczący Zespołu ds. Upamiętniania
Etosu TOW „Gryf Pomorski”
dr Stanisław Uciński**

Ewangeliczne zamyślenie

Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zaklinam Cię na Boga, nie dręcz mnie! (Mk 5, 7).

Jezus „dręczy” człowieka? Trudno w to wierzyć, ale wszystko staje się jasne, jeśli przeczytamy, kim jest ów dręczony. Św. Marek tak go opisał: ...człowiek opętany przez ducha nieczystego. Mieszkał on w grobach i nawet łańcuchem nie mógł go już nikt związać (Mk 5, 2-3). To właśnie jemu wydawało się, że Jezus jest jego wrogiem i dlatego zawołał wniebogłosy: „Czego chcesz ode mnie... nie dręcz mnie” (Mk 5, 7).

Historia lubi się powtarzać, dzisiaj również opętani naszych czasów, zniewoleni bożkiem seksu, fałszywej wolności, przyjemności za wszelką cenę, wołają potężnym medialnym głosem w gazetach, programach radiowych i telewizyjnych: Czego chcesz od nas Kościele? Czemu nas dręczysz? Dlaczego przypominasz o odpowiedzialności? Przecież my chcemy żyć tak, jakby Boga nie było! Wyjdź, duchu nieczysty, z tego człowieka (Mk 5, 8).

x. Jarek

Na pożegnanie śp. Alfonsa Pryczkowskiego

Zegnamy dzisiaj Alfonsa Pryczkowskiego, bohaterskiego partyzanta, członka Rady Naczelnej - najwyższej władzy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” - i członka osobistej ochrony porucznika Józefa Dambka.

Wiernego syna Polski i ojczystej ziemi kaszubskiej, żołnierza września, po wojnie zmuszonego do opuszczenia Kaszub, nie złały prześladowania UB i NKWD.

W pamięci mam rozmowę ze Zmarłym wiosną tego roku, podczas której dzielił się prawdą o walce Kaszubów za wolną Polskę i naszą świętą wiarę katolicką; prawdą, jakże odmienną od oficjalnej, ubeckiej, wersji najnowszej historii Kaszubów.

Pani Agnieszce Pryczkowskiej - wdowie po Zmarłym i zaufanej łączniczce dowódcy Gryfa - rodzinie, żyjącym towarzyszom broni i znajomym składam wyrazy współczucia. Światłość wiekuista niech świeci śp. Alfonsowi na wieki. albowiem godnie żył, pracował i walczył. Cześć Jego pamięci!

**Wiceprzewodniczący Zarządu Województwa Pomorskiego
Jacek Kurski**

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Śp. Alfons Pryczkowski

Alfons Pryczkowski urodził się w 1919 r. w katolickiej rodzinie kaszubskiej o dużych tradycjach patriotycznych. W tej wielodzietnej rodzinie było kilku nauczycieli oraz księży. Gimnazjum ukończył w Kartuzach, natomiast egzamin maturalny złożył w 1939 r. w słynącym z tradycji patriotycznych liceum w Chojnicach.

Jako żołnierz Wojska Polskiego walczył początkowo na Pomorzu, potem pod Warszawą, następnie w Brześciu nad Bugiem, gdzie po okrażeniu przez Niemców i Sowietów dostał się do niewoli sowieckiej. Natomiast jego brat Leon Pryczkowski, nauczyciel, porucznik rez., został rozstrzelany przez Niemców zaraz na początku wojny. Na podstawie paktu Ribentrop - Mołotow nastąpiła wymiana jeńców, w wyniku której Alfons Pryczkowski dostał się do niewoli niemieckiej i do stalagu. Po wydostaniu się z niewoli niemieckiej wrócił na Kaszuby w swoje rodzinne strony.

Wkrótce nawiązał kontakt z twórcą i dowódcą „Gryfa Kaszubskiego” por. Józefem Dambkiem. Był współorganizatorem „Gryfa” w powiecie kartuskim i bliskim współpracownikiem dowódcy - w jego ochronie osobistej od 1940 r., natomiast od 1942 r. do końca wojny członkiem Rady Naczelnej, najwyższej władzy w „Gryfie Pomorskim”. Przez pewien okres pełnił funkcję komendanta powiatowego „Gryfa” w Kartuzach.

Do jego zadań między innymi należała budowa bunkrów i ochrona przed ich wykryciem przez agentów niemieckich. Poszukiwał też gospodarzy - patriotów, u których mogły być zlokalizowane sztaby dowódcze, magazyny broni, stacje nadawczo-odbiorcze oraz drukarnie.

W drugiej połowie 1943 r. i na początku 1944 takie miejsce znalazł u rodziny Tempskich w Borzestowskiej Hucie. Znajdowały się tam trzy bunkry. Tu



umieścił cały sztab - dowódcę por. Józefa Dambka, jego zastępcę Augustyna Westphala i Mariana Jankowskiego. W tym czasie, obok Przyrowia k. Kamienicy Szlacheckiej, było to miejsce dowodzenia całym „Gryfem”. Urodziny Tempskich poznał przyszłą żonę Agnieszkę. Wspólnie walczyli w obronie Kościoła świętego i Polski. Alfons Pryczkowski, świetny organizator i konspirator, i Agnieszka Tempka, zaufana łączniczka por. Józefa Dambka, wykonują z narażeniem życia bardzo niebezpieczne zadania.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Kaszuby, jak inni Gryfowcy, czuł się rozczarowany zaistniałą sytuacją i widział, że dla Gryfowców niebezpieczeństwo nie minęło.

Wspólne koleje losu, wspólna walka o Polskę, wspólne troski o przyszłość połączyły Alfonsa Pryczkowskiego z Agnieszką Tempką w węzeł małżeński.

Alfons Pryczkowski pozostał wierny przysiędze gryfowskiej i dlatego w mrocznych latach stalinizmu był prześladowany, tym razem przez drugiego okupanta.

Został zmuszony do opuszczenia ukochanej rodziny i ukochanych Kaszub. musiał się osiedlić w Poznańskim. Po powrocie podjął pracę w szkolnictwie średnim. Jako wzorowy nauczyciel wychował wiele pokoleń młodych Polaków, z których wielu zostało księżmi, profesorami i lekarzami. Zwracał szczególną uwagę na rozwój tężyzny fizycznej poprzez czynne uprawianie sportu. Te ideały zaszczerpił również własnym dzieciom i wnukom, a jego synowie wielokrotnie bronili barw polskich w zapasach na arenach międzynarodowych.

Jako naoczny świadek i uczestnik historycznych wydarzeń przekazywał młodemu pokoleniu Polaków prawdę o tamtych dniach.

Zespół ds. Upamiętniania Etosu „Gryfa Pomorskiego” często korzystał z jego wiadomości historycznych dot. „Gryfa”, które zostały spisane i wykorzystane w naszych opracowaniach.

Był człowiekiem głęboko wierzącym, rozmiłowanym w przyrodzie i ziemi kaszubskiej.

Pamiętamy Go jako człowieka pełnego optymizmu, dobroci, życzliwości dla innych, bardzo prawego i takiego zachowamy Go na zawsze w naszej pamięci. Niech ta ziemia kartuska, na której spocznie, lekka mu będzie.

Stanisław Uciński i
Roman Dambek

Ps. Przemówienie pożegnalne wygłoszone na pogrzebie śp. Alfonsa Pryczkowskiego 27. 10. 2000 r. przez Romana Dambka.

Liniewo, 30.11.2000

„Odszedł na wieczyste żniwa”



Śp. ks. Witold Rejmak

Na obrazku prymitywnym napisałeś słowa: „Czego pragnęło moje serce, dałeś mi, Panie.” I to pragnienie śp. Witoldzie spełniałeś w swoim codziennym życiu kapłańskim, w swojej dobroci i pokorze wobec drugiego człowieka.

Mówiłeś, że człowiek jest wielki, bo stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Pochylałeś się nad człowiekiem biednym, pomagałeś chorym, dla których brama podwórza i drzwi plebanii zawsze były otwarte. Byłeś wielkim budowniczym: wieża w Gdyni przy kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w latach 1975 - 1978, kościół pw. św. Maksymiliana, plebania i budynek gospodarczy w Suchej (jako proboszcz); całość ogrodziłeś, a plac wokół kościoła został pięknie zagospodarowany - kapliczka ku czci Matki Bożej.

W Osielsku w parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przeprowadziłeś generalny remont plebanii, która częściowo została rozbudowana, a teren przy kościele i przy plebanii uporządkowany i zagospodarowany. Dbałeś o groby zmarłych kapłanów, twoich poprzedników. Nade wszystko dbałeś o kościół parafialny. Planowałeś rozpoczęcie prac nad położeniem nowej dachówki na kościele.

Kiedy przybyłeś do Osielska, zastałeś rozpoczętą budowę kościoła filialnego w Niemczu - fundamenty. Obecnie jest pokryty piękną dachówką i posiada pierwsze witraże. Pamiętałeś zawsze o zmarłych - stąd Twoja dbałość o ogrodzenie cmentarza, którego nie zdążyłeś już dokończyć.

Kiedy wróciłeś ze Stanów Zjednoczonych, gdzie otrzymałeś tytuł doktora „The Cultural Doktrinate in Therapeutic Philosophy”, złożyłeś ofiarę 4 tysięcy dolarów na naprawę i konserwację starych ksiąg znajdujących się w Bibliotece Naukowej WSD w Pelplinie, za co książd biskup chełmiński Marian Przykucki podziękował Ci specjalnym listem.

Bóg był dobry dla Ciebie, spełnił pragnienie twojego serca. Po rekolekcjach 11 grudnia 1998 r., w piątek, o godz. 5.00 rano przestało bić twoje serce, zawsze wierne Bogu i Kościołowi, miłujące człowieka. Twoje doczesne szczątki spoczęły w cieniu kościoła, blisko Chrystusa, który przeżywa tam dzień i noc, a któremu ofiarowałeś swoje życie.

Odszedłeś jak utrudzony żniwiarz wezwany przez Boga na wieczyste żniwa i odpoczynek. Wszędzie, gdzie byłeś, na pierwszym planie stawiałeś budowanie Kościoła przez pięknie sprawowaną liturgię, częste rekolekcje, godziny spędzone w konfesjonale, rozmowy z wiernymi itp.

Boże Miłosierdzie, racz dać Mu pokój i wieczne odpoczywanie w przybytkach twoich. Amen.

Ksiądz Wiesław Wojewódzki i grono przyjaciół

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

OŚWIADCZENIE

Mój wujek Lucjan Cyłkowski przed wojną pracował w Gdyni w Szkole Podstawowej nr 1, był nauczycielem i harcmistrzem. W chwili napaści Niemiec na Polskę został powołany na komendanta Hufca Gdynińskiego Szarych Szeregów. Potem był szefem łączności kurlerskiej Podokręgu Północno-Zachodniego Armii Krajowej.

W czasie okupacji hitlerowskiej mój wujek bardzo ściśle współpracował z kaszubskim bohaterem, dowódcą TOW „Gryf Pomorski” por. Józefem Dambkiem (L. Cyłkowski i J. Dambek znali się przed wojną z pracy na przełomie lat 20. i 30. jako nauczyciele w powiecie puckim). Współpracowali w przerzucie kurierów udających się na Zachód. Gryfowcy przy okazji załadunku statków szwedzkich „blindowali” kurierów na tych statkach. W ten sposób m.in. dwukrotnie udawał się na Zachód legendarny kurier z Warszawy Jan Nowak-Jeziorański.

Wujek mój L. Cyłkowski został aresztowany przez gestapo pierwszy raz 30. IX 1942 r., był w śledztwie na Kamienniej Górze w Gdyni i w Gdańsku. W wyniku interwencji duńskiego konsula (żona L. Cyłkowskiego była Dunką) oraz dyrektora Stoczni Deutsche Werke Kiel - Gotenhafen, który zamieszkiwał w domu teścia L. Cyłkowskiego, „darowano mu życie” w zamian za deklarowaną współpracę w ściganiu partyzantów TOW „Gryf Pomorski”.

Mój wujek jako polski patriota po wypuszczeniu go przez Niemców wiosną 1943 r., nie podjął oczywiście deklarowanej współpracy z gestapo, a wręcz przeciwnie, nasilił kontakty z konspiracją niepodległościową. Przekazał natychmiast dowódcy „Gryfa” por. J. Dambkowi listę Gryfowców, których miał śledzić i wskazywać miejsca ich pobytu.

W tym okresie doktor Kotowski zorganizował spotkanie L. Cyłkowskiego z Janem Skwiercem z Gdyni w swoim domu w Kartuzach przy ulicy Parkowej 4 (doktor Kotowski był szwagrem J. Skwierca).

Na tym spotkaniu postanowili, że będą się ukrywać w elektrowni wodnej w Bolszewie koło Wejherowa. Stało się to możliwe za zgodą Polaka Pawła Kuperszmity, który jako nadzorca tej elektrowni wodnej udzielił im wszechstronnej pomocy.

Jan Skwierz osobiście zbudował niezwykle wymyślną kryjówkę dla L. Cyłkowskiego i dla siebie. Pod strumieniem wody padającej na łopatki turbiny ukrył

specjalną skrzynię z grubych bali na dwie osoby. Tę skrzynię można było zatapiać w wodzie i w czasie jakiegos niebezpieczeństwa tam się schować - miejsce bardzo trudne do wykrycia.

Jan Skwierz był również poszukiwany przez gestapo dlatego, że rodzina Skwierców cechowała się szczególnym patriotyzmem. Między innymi we własnym domu w Gdyni przy ulicy Starowiejskiej 30 dała, u schyłku jego życia, pomieszczenie i wsparcie legendarnemu kaszubskiemu bohaterowi Antoniemu Abrahamowi. Z tego powodu Jan Skwierz od pierwszych dni września 1939 r. musiał się ukrywać przed gestapo.

Najbardziej niebezpiecznym w ściganiu mojego wujka Lucjana Cyłkowskiego i Jana Skwierca był gestapowiec Aleksander Arendt. W tym okresie, kiedy się oni ukrywali u Pawła Kuperszmity w elektrowni w Bolszewie, kilka razy przybył tam do niego Aleksander Arendt. Pojawił się u Kuperszmity dwa razy z pewną osobą, którą przedstawił jako Polaka ze Śląska uciekającego na Pomorze przed poszukującym go gestapo. Chciał, żeby go tutaj przechować i dać mu schronienie. Po pewnym czasie okazało się, że ten osobnik, którego Aleksander Arendt przedstawił jako rzekomego Polaka ze Śląska, był pracownikiem gestapo - Jan Bianga, jeden z najbliższych współpracowników Aleksandra Arendta.

Pracownik gestapo Aleksander Arendt wraz ze swoimi współpracownikami śledził z oddali jakiś czas elektrownię, obserwował, kto wchodził i wychodził. Śledząc ją z ukrycia, zauważył, że wchodził do niej mój wujek Lucjan Cyłkowski. Powiadomił więc oddział gestapo, który otoczył elektrownię. Lucjan Cyłkowski zdążył się ukryć wewnątrz, ale po długich poszukiwaniach aresztowano go. Te wszystkie szczegółowe fakty przekazał naszej rodzinie Paweł Kuperszmit, który przeżył wojnę.

Wszystkie te wiadomości o jego aresztowaniu i roli w nim gestapowca A. Arendta przesłał nam także sam wujek Lucjan Cyłkowski poprzez współwięźnia, z którym przebywał w Stutthofie w jednej celi - Leona Prusińskiego.

L. Prusiński przed wojną był kupcem, właścicielem hotelu i restauracji przy ulicy Sobieskiego w Wejherowie - przeżył wojnę. Po wojnie z moją matką, siostrą L. Cyłkowskiego, jeździłam wielo-

krotnie do Leona Prusińskiego do Wejherowa i on nam to wiele razy opowiadał.

Leon Prusiński opowiadał nam: „L. Cyłkowski wiedział, że zostanie wykonany na nim wyrok śmierci. Kiedy do obozu koncentracyjnego Stutthof 12 lipca 1944 r. do sali nr 2 obozowego szpitala weszło dwóch esesmanów, wywołali więźnia numer 36575 - Lucjana Cyłkowskiego. Rozkazali wydać więźniowi dwie porcje chleba, uzasadniając to tym, że skierowany jest do transportu.

L. Cyłkowski chleba nie przyjął, a do mnie i innych kolegów zwrócił się ze słowami: „Idę na transport, z którego się nie wraca”. Jeszcze tego samego dnia o godzinie 18.40 krzyknął „niech żyje Polska” zakłócił tylko na moment ciszę egzekucji”.

Leon Prusiński opowiadał dalej:

„Jako głęboko wierzący katolik przyrzekłem Cyłkowskiemu, że jak przeżyję wojnę, to powiadomię Jego rodzinę i społeczeństwo Gdyni o zdrajcy - gestapowcu Aleksandrze Arendcie”.

Krystyna Bornińska

Bolesne wspomnienia

Moja babcia płacze

*kiedy przypomina sobie
czasy wojny*

zaczyna opowiadać

Niemcy spalili nam dom...

uciekałiśmy...

bezwzględność hitlerowców -

rozstrzeliwali całe rodziny

palili całe rodziny

Moja babcia płacze

kiedy wspomina tamte

czasy i ludzi

ludzi

którzy wtedy odsłaniali

swą prawdziwą twarz -

- przebudzoną diabelską

naturę

Moja babcia płacze...

Boże proszę spraw

by już nie płakała

by nie płakała...

Tomasz Karpiński